Nr. 179. Kraków, dnia 5 Sierpnia — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 4 sierpnia.

Kiedy ogłoszono statut organizacyjny kolei skarbowych, podnieśliśmy, iż tendencya jego jest ściśle centralistyczna, że decentralizacyjne dążenia przez wydanie takiego statutu doznały ciężkiej klęski, i że te skromne ustępstwa, jakie statut czyni dla interesów pojedyńczych krajów tak są określone, iż w s z y s t k o zależeć będzie od w y k o n a n i a. Obecnie mamy przed sobą drugi dokument, który stwierdza niestety, że jeżeli sam statut jest centralistycznym duchem natchniony, to wykonanie jego będzie jeszcze gorsze. Tym dokumentem jest zamieszczony poniżej okólnik prezydenta gen. dyrekcyi kolei skarbowych, p. C z e d i k a, wydany do wszystkich dyrekcyj ruchu.

Jest rzeczą zwykłą, iż nowo mianowany naczelnik nowo utworzonej władzy, urzędowanie swoje zagaja takim okólnikiem, iż wszystkim podwładnym organom zaleca przedewszystkiem ściśle przestrzeganie obowiązujących ustaw, rozporządzeń i instrukcyj — iż upomina je do sumiennego i ścisłego pełnienia obowiązków, do pilności w urzędowaniu, i zapewnia zarazem o swojem życzliwem poparciu. To jest *mutatis mutandis* treść każdego takiego okólnika.

Inaczej p. Czedik. Chciał on być oryginalnym. O tem wszystkiem, co zazwyczaj jest główną treścią takich dokumentów — w okólniku jego nie ma ani słowa. Jest jedno, t y l k o jedno: centralizacya, i znowu centralizacya, i nic tylko centralizacya! Od początku do końca tylko o tem jednem. Nie obeszło się i bez nadużycia imienia cesarskiego, ażeby przez to tem większy nacisk położyć na to, co ma być ożywczym duchem całej administracyi kolei skarbowych, na „jednolitość“. Jest po drodze zrobiona uboczna wzmianka o „uwzględnieniu miejscowych życzeń i potrzeb“ — ale rzucono ją tak mimochodem i tak utopiono w powtarzających się ciągle przestrogach, ażeby zachować centralistycznego ducha tego zarządu, iż biedny urzędnik, któryby chciał szczerze „uwzględnić miejscowe życzenia i potrzeby“, będzie między młotem a kowadłem, między główną a raczej wyłączną dążnością okólnika a temi miejscowemi życzeniami i potrzebami. Jakoż przekonaliśmy się już, co znaczy owo „uwzględnienie“ — gdyśmy niedawno faktami udowodnili, jak przy zaopatrzeniu linii Oświęcim-Podgórz w sprzęty i narzędzia, dla ruchu i konserwacyi potrzebne, pokrzywdzono krajowych przemysłowców na rzecz wiedeńskich, u których przeważną część zamówień poczyniono. I jeżeli kto choćby na chwilę łudził się, że przecież ten statut organizacyjny zaznaczy pewien choćby lekki zwrot ku decentralizacyi — to ostatni okólnik p. Czedika, jakby z pod serca panom pentarchom zjednoczonej lewicy wyjęty, musiał go inaczej przekonać.

Taką tedy ściśle centralistyczną instrukcyę otrzymują nasze krajowe dyrekcye ruchu od swego wielkorządcy. Rozumiemy, jak trudne dla nich położenie stwarza ten dokument. Złożone z Polaków, z ludzi z pewnością pragnących jak najlepiej krajowi służyć, znających smutne kraju położenie i jego ekonomiczną nędzę, której głównym powodem nieustanna protekcya zakrajowemu przemysłowi przeciwko krajowemu udzielana — będą te dyrekcye na każdym kroku krępowane nakazami z Wiednia, wydawanemi w najściślej centralistycznym duchu — bo innych po tym pierwszym okólniku spodziewać się nie można. Witając nowo w mieście naszem utworzoną władzę i jej urzędników, niewątpliwie obywatelskim duchem przejętych, którym tu wśród nas najlepszego życzymy powodzenia — uprzedzamy, że jeżeli działalność tych władz, natchniona duchem okólnika ich prezydenta, zmusi nas do krytyki, ta krytyka nie będzie się odnosić do tych wykonawców miejscowych, ale do s y s t e m u, do ducha, jakim prezydent chce natchnąć zarząd kolei skarbowych, a który jest najściślej centralistyczny. Spodziewamy się, że o ile to tylko w ich mocy, będą się starali złagodzić złe, stworzone t a k ą organizacyą zarządu kolei skarbowych i nadaniem im t a k i e g o zwierzchnika. A jeżeli p. Czedik, nadużywając cesarskiego imienia twierdzi, iż wolą cesarską było mieć taką najściślejszą centralizacyę — to nam znów wolno powołać się na to, iż ten sam statut organizacyjny, a więc wola cesarska, nakazuje uwzględniać ekonomiczne interesy i potrzeby kraju. A gdy p. Czedik powiada, że dyrekcye ruchu żadnej innej polityki prowadzić nie mają, tylko politykę komunikacyjną — to my przypomnimy, że żaden organizm urzędowy nie może się wyłamać całkowicie z pod ogólnego prądu wewnętrznej polityki państwa — ten ogólny prąd zaś już chyba nie dąży w kierunku większej jeszcze centralizacyi.

Okólnik, o którym piszemy w artykule wstępnym, opiewa jak następuje:

„Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie c. k. generalna dyrekcya austryackich kolei skarbowych, na zasadzie najw. postanowienia z 8 czerwca br. (rozporządzenie ministerstwa handlu z 23 czerwca b. r.)

„O ile mi powierzonem było istniejącej do dnia wczorajszego c. k. dyrekcyi kolei skarbowych, obejmującej dawne dyrekcyi dolno-austryackich kolei skarbowych, dalej kolei ces. Elżbiety, arcyks. Rudolfa i przedarulańskiej — winienem przedewszystkiem organom, które tej dyrekcyi były poddane, podziękować za gorliwą, a w wielu wypadkach z wytężeniem wszystkich sił wykonywaną służbę.

„Sądzę że mogę oświadczyć, iż wszystkie te organa obowiązek swój wśród trudnych okoliczności wiernie spełniały. Cieszę się iż mogę stwierdzić, że działalności tej nie odmówiło uznania c. k. ministerstwo handlu i sama ludność.

„Uznanie to musi też dla c. k. generalnej dyrekcyi austryackich kolei skarbowych i dla jej podwładnych, tworzyć wskazówkę w ich postępowaniu.

„Łaską Najj. Pana postawiony na czele generalnej dyrekcyi, zwracam się przedewszystkiem do urzędników i sług tych kolei, którzy dotychczas nie byli podwładnymi dyrekcyi kolei skarbowych, obecnie zaś poddani zostali generalnej dyrekcyi, a mianowicie kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach, morawskej granicznej, dniestrzańskiej, tarnowsko-leluchowskiej, i arcyksięcia Albrechta.

„Są to wszystko koleje, albo bieżące aż do samych granic Austryi, albo przynajmniej leżące w granicznych prowincyach. Przez ich połączenie z generalną dyrekcyą austryackich kolei skarbowych, złożony jest dowód, że Najj. Pan i wys. rząd uznali za stosowne i na zewnątrz dać wyraz j e d n o l i t o ś c i s y s t e m u k o m u n i k a c y j n e g o, o ile państwo bezpośredni na to wpływ wywiera.

„W najw. sankcyonowanym statucie organizacyjnym postarano się o to, aby wprawdzie w dyrekcyach ruchu utworzyć miejscowe kierownictwa, których przy rozległości sieci zaledwieby można uniknąć — ale żeby zarazem centralnemu zarządowi zastrzec wszelkie te środki, które są s i l n ą r ę k o j m i ą j e d n o l i t e g o k i e r u n k u c a ł o ś c i.

„Witając najserdeczniej organa tych nowoprzybyłych kolei, i zapewniając im przy wejściu w większą całość najserdeczniesze przyjęcie — zwracam się przedewszystkiem do nich, a następnie i do wszystkich innych organów, zwłaszcza zaś do urzędników, powołanych do utworzenia dyrekcyj ruchu — ażeby o t e j w s p ó l n o ś c i z a w s z e p a m i ę t a l i, i w o g ó l e b y l i ś w i a d o m i, i ż t y l k o w n i e j j e s t s i ł a p o j e d y ń c z y c h l i n i j, tudzież że w tej wspólności najlepszą znajdzie rękojmię pomyślność części.

„Czuję sie obwiązanym wypowiedzieć to wyraźnie, że i pod tym względem najściślej będę czuwał nad sumiennem wykonaniem naszych przepisów, a wszelkie wykroczenia potrafię powstrzymać. Winniśmy wszyscy pamiętać, iż n i e m a m y p r o w a d z i ć o g ó l n e j p o l i t y k i, l e c z j e d y n i e p o l i t y k ę k o m u n i k a c y j n ą, tę zaś całkowicie i — dobrze.

„Musimy się starać usprawiedliwić życzliwość, jaką dotąd zarząd skarbowych kolei znajdował u ludności. Przy uwzględnieniu miejscowych życzeń i potrzeb, nie powinniśmy naszemu kolejnictwu odejmować charakteru łączącego i pośredniczącego, jaki z jego natury wypływa, a jest w jaskrawej sprzeczności z dążeniem do dzielenia i izolowania. Musimy okazać, że przez koleje skarbowe pełnia władzy administracyi państwa nie została ukrócona, lecz zwiększona, i że zwłaszcza dla zarządu wojskowego mają być zachowane te wszystkie korzyści, jakie miano na widoku przy połączeniu pewnej ilości kolei pod jedyną gen. dyrekcyą

„Wszystkie organa będą mnie widziały przejętego tym duchem. Spodziewam się i oczekuję, że i one przejęte nim będą“.

Wiedeń, 1 sierpnia 1884.

Prezydent *Czedik.*

Szkoły średnie w Królestwie Polskiem

w przeciągu ostatnich lat dwudziestu.

VIII.

(Stosunek nauczycieli do władzy. Położenie materyalne i stanowisko społeczne stanu nauczycielskiego.)

Jakeśmy w poprzedzającym rozdziale widzieli, panom Rosyanom w „kraju nadwiślańskim“ powodzi się wcale dobrze: awans prędki i pewny, czas służby nader krótki, pensya dobra, przytem dodatki do naddatków i naddatki do dodatków, rangi i ordery w obfitości, stanowisko w hierarchii urzędniczej i wobec ludności miejscowej imponujące, wreszcie pracy wcale nie wiele... *mein Liebchen, was willst du mehr?* Już to trzeba im oddać tę sprawiedliwość, że umieją pamiętać o sobie i że z całą sumiennością wyzyskali położenie stworzone przez powstanie r. 1863... [1]).

W obec dyrektorów, inspektorów i nauczycieli Rosyan, tworzących w hierarchii pedagogicznej arystokracyę uprzywilejowaną, nauczyciele Polacy są istnymi kopciuszkami i ofiarami losu, bez przywilejów, bez karyery, zatukani i zrezygnowani, słowem — używając słów Cezara — *„plebs, quae paene servorum habetur numero, quae nihil audet per se, nullo adhibetur consilio.“* Tak jest: nauczyciele Polacy są niewolnikami swej pośredniej i bezpośredniej władzy. Trudno, zaprawdę, wystawić sobie położenie więcej poniżające, jak nauczyciela Polaka w Królestwie: musi on bowiem wystrzegać się nie tylko dyrektora, inspektora i kolegów Rosyan, lecz niekiedy i kolegów Polaków pomocników gospodarzy klasowych, a nawet służby gimnazyalnej; powinien dobrze obmyśleć każdy swój postępek i każde słowo; powinien starać się być w dobrych stosunkach z osobami uprzywilejowanemi, a przynajmniej w niczem ich sobie nie narażać, nie szydzić sobie (broń Boże!) z ich głupoty, nie zazdrościć im przywilejów, owszem poczytywać je jako łaskę i zrządzenie opatrzności; musi umieć połknąć niejedną pigułkę, znieść niejeden wybryk, przyjąć w pokorze niejedno brutalstwo; powinien unikać wszelkiej opozycyi, wielkich sporów, zwłaszcza politycznych, a w kwestyach drażliwych powinien być oględnym i milczącym; słowem, powinien być skończonym dyplomatą. Strona bowiem przeciwna posiada w swej zbrojowni tak straszną broń, iż nią zdruzgotać potrafi każdego: tą bronią jest — nielojalność (po ros. niebłagonadieżnost')... Kto tylko w czemkolwiek naraził się lub nie umiał przypodobać się władzy albo osobie uprzywilejowanej mającej posłuch u góry, ten może być pewnym, że mu to będzie poczytanem jako nielojalność; kto zaś już jest in odore nielojalności, tego stanowisko bardzo zachwiane, temu dokuczają moralnie i przyczyniają materyalnych strat, tego przerzucają z miejsca na miejsce a nawet dają dymisyę.

Szczególnie drażliwym i wymagającym wielkiej oględności jest stosunek nauczyciela do dyrektora, jako do bezpośredniego zwierzchnika. Są wprawdzie pomiędzy dyrektorami ludzie i więcej ukształceni i więcej humanitarni od innych; z takimi stosunki są znośne, lecz tacy też źle są widziani u góry...; inni — a takich jest przeważająca większość — są to ludzie, których obskurantyzm chodzi o lepsze z niskim sposobem myślenia. Ztąd też stosunek dyrektora do nauczycieli Polaków, zazwyczaj oparty jest na nieufności: pan dyrektor nie umiejąc nad nauczycielem rozciągnąć kontroli pedagogicznej rozciąga nad nim kontrolę policyjną. Na lekcye np. pan dyrektor do nauczyciela bardzo rzadko zagląda, gdyż siedziałby tam „jak na niemieckiem kazaniu“, lub „słuchał jak o żelaznym wilku“; ale za to w czasie lekcyj lubi spacerować po kurytarzu, podsłuchiwać pode drzwiami, zaglądać cichaczem przez okienko, które według systemu rosyjskiej pedagogii musi być koniecznie umieszczone we drzwiach każdej klasy... I tak na każdym kroku: nauczyciel wedle pojęć tych panów jest to indywiduum podejrzane, któremu ciągle trzeba „patrzeć na palce“...

A trzeba wiedzieć, że nauczyciel w zupełności jest zależnym od dyrektora: dyrektor bowiem nie tylko przedstawia do awansu, do gospodarstwa klasowego, do gratyfikacyi itp., lecz nadto w sekretnym raporcie składanym corocznie kuratorowi pod koniec roku szkolnego „atestuje“ (według wyrażenia oficyalnego) swoich podwładnych t. j. przedstawia ich władzy wyższej w takiem świetle, jak mu się podoba. Kto się nie kłania, kto nie potakuje dyrektorowi, ten z pewnością nigdy niczego nie dostanie; dobrze jeszcze, jeżeli go nie prześladują.

Samowola władzy i wynikająca ztąd niepewność położenia jak zmora dręczą nauczycieli Polaków: każda zmiana nie tylko dyrektora lecz i inspektora gimnazyalnego — gdyż i ten jest figurą niebezpieczną — każda nawet pogłoska o mającej nastąpić zmianie jest dla nauczycieli kwestyą tak ważną, jak zmiana ministeryum w wielkiej polityce. I nie dziw: pod rządem absolutnym wszystko zależy od osobistości posiadającej władzę.

Jeżeli do szykan, obficie spływających ze strony władzy, dodamy jeszcze nieprzyjemności doznawane od uczniów, publiczności a niekiedy i od

[1]) Nie mogę się powstrzymać od przytoczenia następnego drobnego, ale charakterystycznego szczegółu, opowiadanego przez pewnego Rosyanina, (dziś już nie żyjącego), lubo rzecz działa się na Litwie, nie w Królestwie. Gdy po stłumieniu ostatniego powstania Murawiew jednem pociągnięciem pióra wydalił ze służby w szkołach średnich na Litwie wszystkich nauczycieli Polaków (około 300), na miejsce ich zjechali z różnych stron Carstwa na prędce zebrani Rosyanie. I była między nimi radość wielka: pensya podwyższona, koszta podróży (tak zwane w Rosyi progony) znaczne, zasiłki na pierwsze zagospodarowanie szczodre, widoki awansu świetne, słowem było im jak w raju. Otóż w pewnem miasteczku litewskiem dyrektor gimnazyum zaraz w pierwszych tygodniach po przybyciu zaprosił swych podwładnych (pomiędzy nimi i mego Rosyanina) do siebie na ucztę. Przy kolacyi, kiedy wszyscy byli w wybornym humorze, dyrektor wstaje i odzywa się w te słowa: „Panowie, tak nam tu wszystkim dobrze, tak błogo jak w raju... ale wiecie też, Panowie, kto jest sprawcą tego, że wam tak dobrze? Oto sprawcami naszego szczęścia są — Polacy... tak jest, Panowie, Polacy; gdyby bowiem oni nie zrobili powstania, nigdy by nas tu nie było... a więc Panowie, piję zdrowie Polaków jako naszych dobroczyńców, piję ich zdrowie z tą intencyą, aby jeszcze raz pokusili się podnieść bunt, gdyż wtedy, jak sądzę, będzie nam jeszcze lepiej...“

BYRON

i niektórzy jego poprzednicy.

Przez

Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

Dla rozwiązania kwestyi oddzielmy najprzód naleciałości, wstawione rzeczy i nawet szatę utworu zewnętrzną. Już Goethe dostrzegł, że Manfreda trapią dwa widma niewieście: duch siostry jego, Astarty i drugi — figurujący tylko jako *Głos*, wyrzekający *zaklęcie* (incantation) w końcu sceny pierwszej. Ten kawałek pisany w Szwajcaryi przed Manfredem, *diabolically cruel*, jak go nazywa Jeaffreson (II, 184), adresowany jest do żony i wyobraża widmo jej, napastujące go, jak jaki upiór i nie dające mu pokoju ni w dzień, ni w nocy. „Bywają cienie nie znikające, bywają myśli nie dające się odpędzić ... chociaż nie zobaczysz mnie przechodzącą, uczujesz mnie własnemi oczyma, jak to coś, co acz niewidzialne, jest i musi być koło ciebie, a gdy doznasz raptem dreszczu i odwrócisz głowę w tył, zdziwisz się, że ja nie jestem, niby cień ten na podłodze, a moc tę, którą będziesz odczuwać, będziesz przymuszony skrywać....“ Usuńmy w myśli i pyszną apostrofę do słońca (akt III, sc. 1), przypominającą hymny aryjskie z Rig-Wedy i wspomnienia z nocy spędzonej w Colizeum (akt III, sc. IV), nakoniec szczególniejszy urok utworowi nadającą scenerye alpejską, oddaną z prawdą dostępną tylko temu, kto wieszał się nad przepaścią i widział własnemi oczyma lawiny, kaskady, czerwony pocałunek zachodzącego słońca na koronach gór śniegowych i zmrożoną burzę lodu — największe alpejskie lodowce.

Rozpędźmy nakoniec niepotrzebną zgraję duchów, wróżek alpejskich, Arymana, Nemezydę i wielorakich przeznaczeń (*destinies*), błahych, bezdusznych i czczych allegoryj. Pierwiastek fantastyczny nie nadawał się zgoła tak przedmiotowemu poecie, tak przepełnionemu tylko sobą samym, on bywa na posługach u tych tylko, którzy okiem badawczym, wyobraźnią i kochaniem wsiąkali w wielkie życie natury, roztapiając się chociażby na chwilę, jako atomy we wszechbycie, jak to czynili Szekspir i Goethe. Po uprzątnieniu wszystkich dodatków i przystawek, gdy dojdziemy do jądra, do samego skieletu, nie znajdziemy dramatu, lecz tylko przeciągły monolog, bez wątku dramatycznego, bez działania. W akcie pierwszym, bohater próżno szukając zapomnienia, chce rzucić się w przepaść, ale go gwałtem ratuje od samobójstwa strzelec alpejski; w drugim dotarłszy aż do ognistego tronu Arymana, dowiaduje się od duchów, że umrze nazajutrz, a w trzecim akcie tenże bohater umiera, odpychając niesioną mu przez opata pomoc religijną słowami: „Starcze! nie jest tak trudno umierać“, kropla w kroplę, jak Lara. Bo też Manfred jest tą samą osobą, która w młodości nazywała się Czajld Haroldem, a w wieku męzkim Korsarzem i Larą, teraz bardzo mało odmieniony nosi miano Manfreda. Dawniej był opisywany jako trzecia osoba, teraz operuje sam z nożem anatoma nad swoją duszą cierpiącą i hardą, męczoną „trwaniem nieustającej myśli, której nie może się oprzeć“ (I, 1). Dusza to skrajna i w dobrem i w złem, nieszczęśliwa i nieszczęście przynosząca w swoich cierpieniach (II, 2 — *extreme in both, Fatal and fated in thy sufferings*). Dusza wystarczająca sobie i samotna: „cierpliwość! o to słowo jest zrobione dla pociągowych zwierząt, nie zaś dla drapieżnych ptaków“ (II, 1). „Nie chcę być w trzodzie, chociażby przywódcą stada wilków, lew jest sam zawsze i ja takimż jestem“ (III, 1). Manfred panuje nad sobą i czyni swą nędzę hołdownikiem swojej woli (II. 4). „Jakim ja mogłem być i jakim jestem, niech pozostanie między niebem i mną — ja nie biorę śmiertelnika na medyatora“ (III, 1). Są to typowe rysy i Lary i Korsarza, do nich też należy zaliczyć Kainowe piętno zbrodni, dodane w celach artystycznych, czyniące rozpacz tę zrozumialszą dla tłumu i wynikające z tak właściwego Byronowi wmyślania się w uczucia zbrodniarza. Wracając 1810 ze Wschodu do Anglii, raz Byron rzekł na pokładzie okrętu do przyjaciół, bawiąc się małym jataganem: chciałbym wiedzieć, co człowiek czuje po popełnieniu morderstwa (M. 110). Mord i odstępstwo były już w Larze zużyte, Byron w Manfredzie skojarzył mord z kazirodztwem, bo kazirodcza miłość popłacała jako ulubiony motyw w literaturze początków XIX w. (u Merimée, u Chateaubriand'a w Atalii i u innych; patrz Brandes: „Główne prądy lit. XIX w.“ t. IV — lit. emigrantów francuskich 4), nakoniec bo *league of incest* zawarta niby przez Byrona i Shelley'a z dwoma siostrami stanowiła kursującą plotkę w Anglii, obijającą się o uszy Byrona we Włoszech.

Tu się kończą podobieństwa i zaczynają się różnice między Manfredem a jego poprzednikami. Autor zetknął się z panteistą Shelley'em i zaraził się panteizmem od obcowania z tą świetną, do sennego marzenia podobną wyobraźnią, co się odbiło w 72 i 75 strofach III p. Ch. H.: „Ja sam w sobie nie żyję, ale tej natury, która mię otoczyła, jestem cząstką jedną. ... Czyż te góry, obłoki, czyż te wodne tonie nie są częścią mej duszy, jak ja ich ogniwem“... Ztąd potrzeba pogłębienia swojej psychologii i oparcia na metafizycznych podstawach. „Literatura — pisał — nie sądzę, aby była mojem powołaniem. Chcę stworzyć coś nakształt kosmogonii albo stworzenia świata, co da robotę filozofom wszystkich wieków“ (M. 341). Posłyszał o Fauście i przejął się efektownemi scenami, więc i z Manfreda zrobił uczonego czarnoksiężnika, maga, który panuje nad duchami i rozmawia na stopie równości z samym Arymanem. Na tem zapożyczeniu się koniec; Byron nie posiadał głowy filozoficznej, nie umiał i nie nauczył się nigdy dociekać co jest po za pozorem, symbolem, dogmatem, upostaciowaniem; filozofia jego nie wzbiła się nigdy do rozumowań, wybiegających po za ciasne ramki księgi Rodzaju Mojżeszowej, nawet gdy wyciągał z wiedzy „najbardziej zakazane konkluzye“ (II, 2), gotował materyał tylko do późniejszych szemrań i bluźnierstw Kainowych — więcej, do złorzeczenia Stwórcy, bo samo życie — nieszczęście. Byron podaje sieczkę zamiast ziarna, gdy znakomity dwuwiersz Mefistofelesa (1684 i 1685, część I, wydanie Loepera):

„Grau, theurer Freund, ist jede Theorie,
Und grün des Lebens goldner Baum“

parafrazuje w ten sposób: „Smutek jest wiedzą, kto najwięcej umie, ten najwięcej boleje nad fatalną prawdą, że drzewo wiedzy nie jest drzewem życia“ (I, 1). Idei Fausta Byron nie zgłębił; utrapienia człowieka od wiedzy, od braku pewności, od zwątpienia; od tego, że do czego się dotknie badawczy umysł, wszystko się kruszy, okazuje się tylko omamieniem, falującym pozorem, po za którym wymykającej się prawdy ująć nie może i chwyta tylko próżnię, a kiedy myśl sama w siebie wchodzi i mikrokosm duszy analizuje i tam grunt traci i czuje, że ten światek się rozdwaja, że się szczepi na twierdzenie i przeczenie, poczem cyrograf do podpisania podaje mędrcowi upostaciowana, w nim siedząca, negacya — Mefistofel.

W Manfredzie funkcya wiedzy jest dodatkowa i przypadkową. Manfred był już skończonym mistrzem w wiedzy tajnej, gdy popełnił zbrodnię, więc nie ta wiedza, ale pamięć zbrodni stanowi jego utrapienie, tem straszniejsze, że ciąży na nim „przekleństwo braku naturalnego lęku przed czemkolwiekbądź (I, 1), że przeszłego nic nie zmaże, a przyszłość go nie obchodzi, jeżeli przeszłość nie przepadnie (1, 2), że ta wiedza ograniczona tylko mikrokosmem duszy, a i w tym mikrokosmie jedność duszy nie rozdwaja się i jest pewność jedna tylko, że on cierpi, że gdyby te męki przyśniły się innemu człowiekowi, toby skonał w tym śnie (II, 1), że dusza świadoma siebie, pragnie śmierci wściekle, pragnieniem nieugaszalnem (II, 1) i wtedy tylko doznaje ulgi, dziwnego spokoju i jakoby przybycia nowego zmysłu, gdy dowiaduje się, że śmierć nastąpi za godzinę (III, 1). Dusza Manfreda, jak twardy kamień, nie rozdwaja się, nie ma do czynienia z żadnym Mefistofelesem, z żadnym cerografem. „Precz! — woła Manfred w godzinę śmierci do ducha, któremu z oczu świeci nieśmiertelność potępienia — wyzywam ciebie! precz do twojego piekła! Nie będziesz miał władzy nademną — czuję, nie będziesz nigdy mię posiadał, tegom świadom.“ Ta dusza przesądna, bo przypuszczająca piekło, zdobywa się w swojej zaciekłości buntowniczej na rzecz niesłychanie nową — dochodzi do pojęcia i ugruntowania moralności nie teologicznej, od wiary niezależnej, tej mianowicie, która stanowi kamień węgielny etyki spółczesnej, „co uczyniłem, stało się. Ja w sobie noszę torturę, do której ty nic już nie dodasz. Duch nieśmiertelny sam rozpłaca się za swoje dobre albo złe pomysły. Wrodzone jemu czucie nie zapożycza farb od falujących rzeczy zewnętrznych, ale nurza się w cierpienie czy ukontentowanie zrodzone z wiadomości własnej jego pustyni“ (III, 4). (C. d. n.)

prasy, to przyjdziemy do tego przekonania, że wszystko się składa na to: by nauczycielowi obrzydzić zawód, by zwichnąć jego energię, stłumić zapał i dobre chęci, by go zrobić rzemieślnikiem automatycznie wypełniającym swe obowiązki, człowiekiem bez idei, bez uczucia i przekonania.

Wszystko też widocznie obliczone na to, by odstraszyć młodzież polską od zawodu nauczycielskiego; wszystko zmierza ku temu, by jak uniwersytet warszawski tak i szkoły średnie oddać zupełnie żywiołowi rosyjskiemu. Jakoż rzeczywiście od lat wielu już napływ nowych sił jest bardzo nieznaczny: wydział filologiczno-historyczny w uniwersytecie warszawskim, który powinienby dostarczyć największego zastępu pedagogów, świeci pustkami; wydział matematyczno-fizyczny jest wprawdzie więcej uczęszczany, lecz bardzo niewiele skończonych matematyków poświęca się zawodowi nauczycielskiemu, gdyż bardzo trudno im otrzymać posadę. Łatwiej jeszcze filolog otrzyma miejsce wskutek dotkliwego braku rosyjskich filologów. Dotąd wprawdzie większość nauczycieli szkół średnich stanowią Polacy: dlatego to właśnie istnieją dotąd dla nich niekorzystniejsze warunki materyalne aniżeli w carstwie, gdyż według słów pana Apuchtina, nie należy tym nienawistnym Polakom „napychać kieszeni". Gdy będzie większość Rosyan, gimnazya w Królestwie będą pod względem materyalnym zrównane z gimnazyami w carstwie a Rosyanie będą nadto korzystać z przywilejów, nadanych urzędnikom pochodzenia rosyjskiego.

Według zamierzeń z góry, dzisiejsze pokolenie pedagogów polskich ma tedy być ostatniem... Zanim wszakże znikną z powierzchni ziemi, przypatrzmy się jeszcze ich materyalnemu położeniu i społecznemu stanowisku.

Ze szczegółowego budżetu, przywiedzionego w poprzednim rozdziale okazuje się, że zupełnie dostateczne uposażenie pobierają tylko nauczyciele Rosyanie, nie mówiąc wcale o dyrektorach i inspektorach, których dochody równają się pensyi ministrów w małych państewkach.

Natomiast nauczyciele nie Rosyanie pobierają według utartego wyrażenia „za wiele — aby umrzeć z głodu, za mało — aby żyć." Dochód bowiem roczny, wynoszący 1000—1200 rs., może być zupełnie dostatecznym dla pojedyńczego człowieka, lecz nie może żadną miarą przy dzisiejszych warunkach ekonomicznych wystarczyć na odpowiednie do stanu utrzymanie człowieka, mającego obowiązki rodzinne. Tych ostatnich zaś jest ilość przeważająca. Nauczyciele tedy w celu zrównoważenia swego budżetu szukają — jak wszędzie — zajęć pobocznych i znajdują je w dwóch kierunkach: w udzielaniu lekcyj prywatnych i trzymaniu pensyonarzy.

Lekcye prywatne trafiają się dość często i są nieźle płatne tylko w Warszawie, na prowincyi są bardzo rzadkie i opłacają się nieszczególnie; zresztą i w Warszawie obecnie wskutek nadzwyczajnej konkurencyi różnego rodzaju korepetytorów (albo instruktorów, jak ich zowią w Galicyi) coraz trudniej nauczycielowi znaleźć lekcye prywatne. Ceny są rozmaite: w Warszawie od 1 do 3 rs. za lekcyę, na prowincyi od 1 do 2 rs. W zakładach prywatnych tak męskich jak żeńskich ceny są znacznie niższe, rzadko bowiem wynoszą więcej jak 1 rs. za lekcyę. Nauczyciele Rosyanie, wyzyskując swoje dominujące stanowisko, oraz przywykli do wysokich cen praktykowanych w carstwie, wreszcie nie mając potrzeby pobocznego zarobkowania, biorą wyższe ceny, rzadko mniej jak 3 rs. za lekcyę. Jakbądź, lekcye prywatne są niepewnem źródłem dochodu; najwięcej jeszcze mogą na nie liczyć nauczyciele języka niemieckiego, francuskiego i polskiego. Z drugiej strony nawet przy największym wysiłku nauczyciel obarczony rodziną nie jest w stanie tyle lekcyami zarobić, by mógł coś zaoszczędzić; zazwyczaj kontent, gdy mu lekcye wraz z pensyą wystarczają na utrzymanie domu.

O wiele korzystniejszem jest trzymanie pensyonarzy: jest to jedyny środek zrobienia pewnych oszczędności a nawet zebrania dość znacznego kapitału. To też wielu nauczycieli w Warszawie i na prowincyi utrzymuje pensyonaty i to wyłącznie Polacy; Rosyanie bowiem wcale się o to nie kuszą, gdyż z powodów bardzo naturalnych nigdyby młodzieży polskiej i to z zamożnych domów nie dostali. Powodzenie w tym kierunku zależy naturalnie od sumienności, taktu, umiejętności prowadzenia interesu i — jak to mówią — od szczęścia. Jakbądź, nauczycielom w Królestwie utrzumującym pensynaty powodzi się w ogóle nie źle: niemal wszyscy trudniący się tym przemysłem mają dostateczną ilość pensyonarzy (bo 10, 15 i więcej), za których otrzymują przyzwoitą zapłatę. Ceny w przybliżeniu są następujące: w Warszawie od 600—800 rubli, na prowincyi od 400—600 rubli rocznie. Jest jednakże i tu pewne ale... Najprzód bowiem trzymanie pensyonarzy może prowadzić do nadużyć: nauczyciel bierze np. pensyonarza do siebie za bardzo grube wynagrodzenie z gwarancyą promocyi *per fas et nefas.* Na szczęście takie nadużycia zdarzają się w Królestwie bardzo rzadko; w ogólności zaś nauczyciele utrzymujący pensyonaty starają się sumiennie i lojalnie wypełnić przyjęte na siebie zobowiązania. Więcej niedogodności przedstawia stosunek nauczycieli trzymających uczniów na stancyi do kolegów, potrzebują oni bowiem zawsze pewnej koleżeńskiej pobłażliwości dla swoich pensyonarzy, a gdy jej nie znajdą, wtenczas wynikają nieporozumienia i niesnaski. Pomiędzy nauczycielami rywalizującymi ze sobą pewną rolę odgrywa też zawiść o chleb; ztąd niekiedy powstają komeraże a nawet skandaliki, jak to się zdarza zwłaszcza na prowincyi; był nawet wypadek, że wskutek tego w jednem z gimnazyów prowincyonalnych zabroniono nauczycielom utrzymywać pensyonaty. — Wreszcie i w tym czysto prywatnym interesie potrzebną jest życzliwość władzy. Nauczyciel bowiem zarówno jak każda osoba prywatna utrzymująca tak zwane „stancye" dla uczniów musi mieć na to pozwolenie dyrektora gimnazyum i corocznie prosić o nie na rok następny. Nadto jak wszystko w rosyjskiej ustawie gimnazyalnej tak i stancye uczniowskie są „uregulaminowane", t. j. ujęte w ściśle karby przepisów i formalności. Następne szczegóły dadzą czytelnikowi pojęcie o „regulaminach" rosyjskich.

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 3 sierpnia.

(=) Chociaż termin nowych wyborów do Rady państwa nie jest jeszcze znany, mimo to obóz świętojurski przygotowuje się już obecnie do walki wyborczej. W ostatnim numerze *N. Prołomu* jest umieszczony artykuł wstępny p. n.: „Czas zaczynać" przypominający stronnictwu, którego to czasopismo jest organem, że chcąc wyjść zwycięsko z walki wyborczej, trzeba się do niej wcześnie przygotować. Tym przygotowaniem do walki, ma być „zbieranie funduszów" na agitacyę wyborczą. Dziwna rzecz, że pismo, które przy każdych wyborach powstaje przeciw sprzedajności wyborców, które zarzuca Polakom — oczywiście wbrew prawdzie — że zwyciężają tylko pieniądzmi, dzisiaj całkiem jawnie i otwarcie wzywa swoich przyjaciół politycznych do składek. Jest to w ogóle pierwszy wypadek w publicystyce, ażeby pismo polityczne zachęcało i wyzywało do czynu, powszechnie potępionego. Składki mają być nadsyłane do „Ruskiej Rady", która — jak donosi ten sam organ — rozpoczęła już na seryo akcyę przedwyborczą. Niechże *Prołom* zapisze sobie dobrze w pamięci ten swój artykuł, i niechaj po wyborach, jeżeli nie wypadną po jego myśli, nie bawi się w Katona, zgorszonego sprzedajnością wyborców; wszakże sam nakłania ich do czynu niemoralnego.

Coraz więcej rozbudza się życie polityczne w obozie nam nieprzyjaznym. Po wiecach, odbytych we Lwowie, zwołują moskalofile wiec do Doliny; ma się on odbyć dnia 21 b. m. Temat obrad nie jest jeszcze oficyalnie ogłoszony, ale wolno się domyślać, że przedewszystkiem rozprawiać będą zgromadzeni o ucisku Rusinów przez Polaków i o sprawie bazyliańsko-jezuickiej. O tej to sprawie rozpisuje się dziś bardzo szeroko *Diło*, które omawiając znany artykuł *Fremdenblattu* traktujący o sprawie bazyliańsko jezuickiej twierdzi, że nie jest on niczem innem, jak tylko *resumé* „tendencyjnych krętactw gazet polskich". Następnie występuje przeciw twierdzeniu *Fremdenblattu,* jakoby duchowieństwo ruskie propagowało szyzmę i wzywa do podania chociażby jednego faktu, dowodzącego, że duchowieństwo ruskie, unickie, nakłoniło chociażby tylko jednego chłopa do przejścia na schyzmę. *Diło* ma widocznie słabą pamięć; zapomniało, co wykazał proces O. Hrabarowej i Naumowiczów, zapomniało, że taki Załuski, szewc zbaraski, przeszedł na schyzmę tylko dzięki opiece Iwana Naumowicza.

Tutejsze czasopismo *Urzędnik* i *Prawnik* zwraca uwagę nowo ukonstytuowanych Rad powiatowych na konieczność uregulowania już raz stanowiska autonomicznych urzędników powiatowych i ustalenia ich posad. „Wiadomo — pisze — że autonomiczni urzędnicy powiatowi są tylko prowizorycznymi i nie mają tytułu ani do emerytury, ani też do zaopatrzenia swych wdów i sierót. Wiadomo również, że urzędnicy ci załatwiają najważniejsze sprawy należące do zakresu działania władz autonomicznych, mianowicie sprawy powiatowe, tudzież gminne w II instancyi, że oni, jako organa Wydziałów powiatowych mają sobie z ich ramienia poruczonem bezpośrednie czuwanie nad majątkami gminnymi, tudzież nad drogami powiatowemi i gminnemi. W ich też, jako organów tych Wydziałów ręku, spoczywa nadzór nad naczelnikami i pisarzami gminnymi, czuwanie, by ciż należycie zarządzali majątkiem gminnym i wypełniali ustawy i przepisy co do własnego zakresu działania; a wiadomo, że kontrola w tym względzie nie tak łatwa, wobec ujemnej nieraz działalności pisarzy gminnych, którzy umieją w rozmaity sposób ukrywać braki i wikłać sprawy dla zatajenia prawdziwego stanu rzeczy. Im większą zaś w zakresie swym rozwijają działalność, tem większa też ich praca, której ciężar, jak wiadomo, prawie wyłącznie na ich barkach spoczywa. A pomimo to nie mają oni ani dla siebie, ani dla swoich rodzin bytu zabezpieczonego, a troski o przyszłość ztąd wynikłe nie mogą korzystnie oddziaływać na ich pracę, na złożony w niej interes gmin i powiatów. Czas tedy najwyższy dla usunięcia tego stanu anormalnego. Najodpowiedniejszym zaś ku temu środkiem byłoby uchwalenie przez Sejm krajowy przejęcia wszystkich autonomicznych urzędników powiatowych na etat krajowy, i ustalenia płac i pensyj dla nich i ich wdów w taki sam sposób, jak to ma miejsce co do urzędników Wydziału krajowego, połączenia pierwszych z drugimi w jeden etat, uregulowania w nim stopni i stosunków służby, tudzież stopniowego posuwania się w niej, tak jak u urzędników rządowych, wreszcie wydania dla niej stałej, ich stosunki prawne normującej pragmatyki służbowej.

Z wschodniej części kraju nadchodzą dalsze relacye o skutkach kilkodniowej słoty. Z Kurzan donoszą, ze rzeczka Lipa zalała pola po obu swych brzegach, zniszczyła most na drodze do Stratyna i groblę przy stawie w Podwysokiem; z Brzeżan zaś donoszą o szkodach wyrządzonych przez wody z stawu brzeżańskiego; woda w tym stawie zaczęła opadać od soboty; niebezpieczeństwo przerwania grobli i zalania całego miasteczka ustało; mimoto domy położone w niższej partyi miasta, zostały zalane; komunikacya na gościńcach jest utrudniona.

Galic. Towarzystwo gospodarskie wybrało do Rady kolejowej pp. dr. Piotra Grossa jako członka, a p. Ottona Hausnera, jako jego zastępcę.

Zajścia w Warszawie.

Zamieszczona w sobotnim numerze *N. Reformy* korespondencya z Warszawy o wypadku aresztowania w mleczarni na Nowym-Świecie rewolucyonisty rosyjskiego, który wystrzałem z rewolweru ciężko poranił agenta policyjnego, najzupełniej się potwierdza. Warszawski korespondent *Kuryera Pozn.* opisawszy sam fakt aresztowania zupełnie identycznie z otrzymanemi przez nas wiadomościami dodaje, iż agent Lambert, któremu kula uwięzła w brzuchu, odwieziony został do szpitala św. Rocha, gdzie nazwisko jego usiłowano osłonić tajemnicą. Dodaje także, że na drugi dzień po tym wypadku pomiędzy godziną dziewiątą a dziesiątą rano na ulicy hr. Berga, obok której mieści się biuro komisarza policyi nowoświeckiego cyrkułu, strzelano do pomocnika komisarza, który poprzedniego dnia aresztował rewolucyonistę. Jaki był skutek strzału, czy sprawca został aresztowany, lub nie, a także nazwiska pochwyconego rewolucyonisty i zbiegłych jego towarzyszy korespondent nie wymienia, gdyż wiadomości te zbyt dobrze są ukrywane.

Wobec takiego stanu rzeczy nader interesującem jest co w kwestyi codziennych niemal wypadków i aresztowań wypowiadają dzienniki. Rosyjskim ani słowa o całej tej nieszczęsnej historyi wypowiadać nie wolno, wyręczają je więc inspirowane organa prasy niemieckiej. Petersburski korespondent *Pol. Cor.* wypowiada swoje poglądy skwapliwie powtarzane przez inne wrogie Polakom dzienniki niemieckie, iż aresztowany mirowy sędzia Bardowskij w oczach tajnej policyi uchodził za gorliwego uczestnika rewolucyjnej partyi polskiej, której istnienie oddawna policyi było znane. Absurd wypowiedziany w ten sposób pozbawiony jest wszelkiej logiki. Więc policya jakoby wie o polskiej rewolucyjnej partyi a ma tyle względności, iż ani jednego Polaka dotychczas złowić nie chciała? Przechwałki równie niezgodne i kłamliwe jak samo roztrąbienie doniesienia o istnieniu polskich rewolucyonistów. Nie ulega wątpliwości, iż w ten sposób władze rosyjskie usiłują wybrnąć z nieznośnego i wysoce kompromitującego położenia, wywołanego wypadkami warszawskiego, w całej bezstronnej opinii Europy. Że tak jest, i że nietylko interesowani w tym względzie Polacy wypowiadają przekonanie, iż Rosya radaby całą winę i odpowiedzialność za niepokoje zwalić jedynie na nas, dowodzą również rzadkie niestety, lecz bezstronne głosy nietylko polskiego dziennikarstwa. Bardzo ważne w sprawie tej poglądy zamieszcza *Hamburger Curier*, z którego artykułu najważniejsze ustępy przytaczamy. Dziennik ten pisze:

„Po raz czwarty od niedawnego czasu powtarza się smutny fakt, że pionierowie narodowości rosyjskiej, posłani do zachodnich prowincyj państwa, niepewnych pod względem przychylności do rządu, korzystają z dozwolonej im swobody na korzyść rewolucyjnych knowań przeciwko własnemu rządowi i służą nihilizmowi pod płaszczem rusyfikowania mieszkańców. Klub rewolucyjny w Warszawie, będący pod kierunkiem sędziego pokoju Bardowskiego, a składający się z urzędników, wojskowych, kobiet i studentów i zaopatrzony we wszelaką broń, składał się wyłącznie z Rosyan, a z dążnościami narodowości polskiej nic nie miał wspólnego. To samo zdarzyło się w przeszłym roku w szlacheckim zakładzie wychowania panien, wyposażonym carską hojnością i mającym za cel szerzenie rusycyzmu i religii prawosławnej w Królestwie Polskiem. Tak samo wtedy jak i dziś nie prowadziły ślady spisku, ani do Krakowa, ani nawet do Paryża, tylko wprost do Petersburga i pokazało się, że panslawizm był płaszczem, pod którym dorastające pokolenie napawano rewolucyjno-nihilistycznemi ideami i ateizmem.

„Takie same odkrycia zrobiono w Finlandyi i w Inflantach. W jesieni roku 1882 odkryto w inflandzkiej parafii Sesswegen rewolucyjne gniazdo, założone tam za czasów administracyi Ignatiewa, a członkowie składali się z seminarzystów rosyjskich, wtajemniczających młodzież łotyską systematycznie w przekonania nauki Bakunina. Sprawa ta zrobiła naówczas tak wielkie wrażenie, że nakazano ją stłumić cichaczem.

„Najdziwniejszy fakt zaszedł w Finlandyi. Z nadzwyczajną skrzętnością więziono jednego po drugim profesora języka rosyjskiego przy uniwersytecie szwedzkim w Helsingforsie, kilku urzędników tamtejszego rosyjskiego garnizonu i na ostatku nauczycieli fińsko-rosyjskiej szkoły elementarnej. Senatowi w Helsingforsie prasa miejska udzieliła rady, ażeby polecił finlandzkiemu sekretarzowi stanu w Petersburgu, iżby tenże zniósł wszystkie szkoły rosyjskie we wschodnich prowincyach Wielkiego Księstwa na mocy uzasadnienia, że nauczyciele szkół tych notorycznie dążą do szerzenia rewolucyjnych i nihilistycznych przekonań, jakich Finlandya dawniej nie znała. Mimo wielkiego krzyku, z jakim odezwała się prasa liberalna rosyjska na tak „oszczercze" żądanie, nie zdołano faktów zagłuszyć. Samo się przez się rozumie, że senat finlandzki polecenia tego nie wykonał, nie chcąc stosunków jeszcze więcej zaostrzać.

„Odkrycia dokonane w Warszawie zewsząd uważane są za nadzwyczaj ważne, ponieważ liczba osób skompromitowanych jest znaczna i ponieważ osoby te nie należą do tak zwanego proletaryatu naukowego, lecz do lepszego towarzystwa rosyjskiego w Warszawie. Ponieważ szkolnictwo w stolicy Polski wyłącznie, a administracya w większej części jest w ręku nasłanych Rosyan a Polacy od nich stanowczo stronią, przeto było to towarzystwo liczne, ściśle z sobą złączone, nie nagabywane wcale przez organa policyjne i przez wiele lat samemu sobie zostawione. Tem trudniej będzie uprzątnąć się z tem wszystkiem, że przez wzgląd na rychły przyjazd cara pospiech jest konieczny. Polacy naturalnie cieszą się z tego złośliwie i nie pomijają żadnej sposobności zwracania uwagi na dziwny stan wykształcenia, jaki mieli otrzymać w darze od mistrzów rosyjskich."

Z ostatnim ustępem artykułu, iż Polacy „cieszą się" z takiego położenia rzeczy, oczywiście godzić się nie można. Widok palącego się a rozmyślnie podpalonego domostwa, chociażby największego naszego wroga, nie może być uciechą, jeżeli nie z innych, to przynajmniej z tego względu, iż padające iskry sprowadzić mogą pożar na mniej strzeżone własne nasze budynki.

Do tego wszystkiego dodajmy — jako *curiosum* — co piszą do *N. W. Tagblatt* jakoby z Warszawy. Korespondent donosi, iż Possiet, minister komunikacyi, przybył do Warszawy, celem dokonania inspekcyjnej podróży na zachodnich i południowych kolejach Królestwa. Ta wiadomość jest prawdziwą — stwierdzają ją warszawskie dzienniki. — Ale po tem doniesieniu korespondent galopuje się i wspominając o niedawnej podróży Żurowa i Brocka, którą nazywa podróżą inspekcyjną, powiada, iż przy tej sposobności Brock (szef żandarmeri) „we wszystkich miejscowościach które zwiedzał, bardzo gorliwie wypytywał się o bawiących tam obcych, i polecił najsurowiej gminom, aby nie cierpiały u siebie osób podejrzanych i w ogóle obcych, a szczególniej galicyjskich, i żeby o nich zaraz władzom donosiły." Korespondent twierdzi, że jest to w związku z podróżą cara do Warszawy i ku galicyjskiej granicy. W związku z temi środkami ostrożności ma być dwu-miesięczny urlop zagraniczny zastępcy oberpolicmajstra Warszawy, słynnego Własowskiego, na którego miał Tołstoj zwalić całą winę spisku warszawskiego. — Dalej według tego samego korespondenta, uwagi godnemi symptomatami mają być: powołanie urlopowanego kamerjunkra rosyjskiego Radziwiłła do Warszawy, wysłanie generał-majora Borowkowa z raportami z Warszawy do Petersburga, wezwanie polskich chłopów, aby przygotowywali adresy wiernopoddańcze do cara, jako króla polskiego, powołanie rzymsko-katolickiego arcybiskupa z Petersburga, aby towarzyszył carowi w warszawskiej podróży i danie wskazówki biskupom rzymsko-katolickim w Królestwie, aby się gotowali do rychłego wyjazdu do Warszawy. Z tego wszystkiego wyprowadza korespondent wniosek (proszę się nie śmiać!), że car Aleksander III, zamierza, jak niegdyś Mikołaj, koronować się w Warszawie, jako król polski! Jest to tak niedorzeczne, że powtórzyliśmy to za dziennikiem wiedeńskim tylko dla — ubawienia czytelników.

Sprawy krajowe.

(Spółka wodna w powiecie dąbrowskim).
(Dokończenie.)

Pod względem zmniejszenia wylewu okazał się kanał także skutecznym, o ile to jest możebnem w dalszych warunkach, ponieważ z góry była przewidzianą ewentualność wylewów, gdy wysoki stan Wisły dłużej potrwa.

Jednak w celu zaradzenia choć w części złemu, które może się powtórzyć w razie tak gwałtownych i długotrwałych deszczów miejscowych, jakie były w czerwcu b. r. przy równoczesnem wezbraniu Wisły, — należy dążyć do tego:

1) aby szluza główna mogła jak najdłużej działać, tj. utrzymywać jak najdłużej stan wody w kanale wyżej od stanu wody w Wiśle;

2) aby wody cudze, mianowicie woda z Żabnicy i inne nie mogły się dostać na obszar należący do Spółki wodnej, tj. trzeba przeprowadzić rozdział wód, ustanowiony w dawnym projekcie.

Dla osiągnięcia tego co powyżej ad 1 i 2 wyrażono, należy:

A) Stosownie do projektu regulacyi Żabnicy, który ma być wypracowanym w bieżącym roku (1884/85) odgraniczyć się od Żabnicy wałami i wykonać projektowany rów dopływowy do Żabnicy, odgraniczający obszar Spółki wodnej od strony Gorzyc i Pilczy.

B) Uregulować dopływy ku szluzie Hubenickiej i Borusowskiej, tak, aby woda tamtejsza nie dostawała się do kanału głównego.

C) Podwyższyć ile możności wały kanału w dolnej jego części, zaczynając od szluzy głównej poziomo tak, aby woda mogła się spiętrzać przy szluzie do większej wysokości. Przytem cała część kanału poziomo obwałowana będzie służyć za zbiornik dla wody dopływającej z góry.

D) Projektowany zbiornik przy ujściu kanału, obejmujący przestrzeni około 37 morgów, tak obwałować, aby w razie nadzwyczaj wysokiego stanu wody w Wiśle, gdy szluza chwilowo przestaje działać, woda z kanału mogła się przelewać do tego zbiornika i przynajmniej czasowo zapobiedz wylewowi.

Obawa, że wykonanie rowów dopływowych może mieć złe skutki, jeżeli przedtem nie będzie wykonanem zabezpieczenie się od wylewu z Żabnicy, wydaje się nieuzasadnioną. Chodzi o to, aby po deszczach woda spadła na całym obszarze należącym do Spółki, mogła się dostać jak najprędzej do szluzy i odpłynąć do Wisły, póki stan wody w Wiśle jest małym. Ta sama woda, przybywająca później, może się przyczynić do wylewu.

W razie wylewu Żabnicy, niektóre rowy dopływowe, po ich zregulowaniu przyprowadzą prędzej wody Żabnicy do kanału. Jednak, gdy nie ma jeszcze sposobu zupełnego niedopuszczenia tych wód, lepiej, że one przyjdą prędzej do kanału, niż później, gdy już szluza jest zamkniętą, jak to było przy ostatniej powodzi.

W każdym razie wypada naprawić wałki Żabnicy i w razie powodzi nie dopuszczać, aby woda tamtejsza przelewała się na obszar Spółki.

Co do podwyższenia wałów kanału, praktycznem wydaje się jedynie podwyższenie do wysokości wałów istniejących na granicy Mędrzechowa z Toniem ku szluzie Brzeźnickiej, które są około 1·10 metra niżej parapetu szluzy murowanej, a byłyby 1·0 metra wyższe od projektowanych wałów dla zbiornika. Podwyższenie wałów sięgałoby mniej więcej do Wiski w Bolesławiu.

Korzyści wynikające z takiego podwyższenia wałów kanału byłyby znaczne, ponieważ woda w kanale mogłaby podnosić się przeszło o 1.0 metra wyżej niż dotychczas tj. że szluza mogłaby działać znacznie dłużej.

Chcąc umożebnić jeszcze większe podniesienie wody w kanale, trzeba przypuścić, że wały kanału będą wykonane wstecz na wysokość wałów Wisły; kanał taki będzie rodzajem zbiornika, który część wody dopływającej pomieści w sobie, jeżeli szluza będzie zamkniętą wskutek stanu wody w Wiśle, sięgającego do korony wałów. — W dodatku trzeba urządzić na ten wypadek zbiornik obwałowany, któryby mógł pomieścić dość znaczną ilość wody. Przelewy czyli przewały urządzone na wałach kanału przy głównej szluzie skierowałyby nadmiar wody do zbiornika i ochroniłyby wały kanału od przelewania się wody i od zniszczenia.

Pomimo korzyści, wynikających z takiego urządzenia, nie można polecać podwyższenia wałów kanału, aż do wysokości wałów wiślanych, z przyczyn następujących:

1) Wały te sięgające początku kanału (8750 mtr. od szluzy), a może w części wchodzące na dwa główne dopływy, wskutek swej znacznej wysokości będą bardzo trudne do utrzymania w czasie wielkiej wody i w razie przerwania mogą narazić okolicę na katastrofę, jakiej dotychczas nie było.

2) W czasie wysokiego stanu wody w kanale, odpływ wody do Wisły będzie możebnym tylko dla górnego dorzecza, mianowicie dla dwóch głównych rowów dopływowych z Kłyża i z Siedliszowic; inne zaś dopływy, mające ujście do kanału, za pomocą szluz klapowych, będą zamknięte przez wysoką wodę kanału — z tego wypada, że w czasie wysokiego stanu wody w kanale, który mógłby dochodzić do wysokości wałów wiślanych, miejscowości położone przy kanale głównym, byłyby narażone na wylew z dopływów. Każden z tych dopływów byłby w takich warunkach względem kanału głównego, w jakich znajduje się obecnie kanał główny względem Wisły.

3) Koszta będą bardzo znaczne, zdaje się nie w stosunku do spodziewanych korzyści, — wały kanałowe musiałyby mieć szerokość przynajmniej wałów wiślanych, szluzy musiałyby być liczniejsze i dłuższe, a mosty, w przyszłości z wielkim kosztem przebudowane; wały trzeba będzie prowadzić wyższemi punktami gruntu, zająć przez to znaczną przestrzeń i ją wykupić.

4) W razie przerwania wałów Wisły między Ujściem jezuickiem a Toniem zatrzymałaby się woda z Wisły na wale kanału, podwyższonym do wysokości wału wiślanego, i zalałaby całą okolicę między kanałem i Wisłą, podnosząc się do takiej wysokości, że zapewne nie tylko pola, ale i budynki byłyby zniszczone.

5) Pomimo wszystkich urządzeń tj. podwyższenia wałów kanału do wysokości wałów Wisły i zbiornika pozostaje możebność wylewu, jeżeli zejdą się tak złe okoliczności, jak to było przy ostatniej powodzi, tj. jeżeli stan wody w Wiśle będzie się utrzymywać przez kilka dni na wysokości wałów wiślanych, co zapewne miałoby miejsce w czerwcu b. r., gdyby Wisła nie przerwała wałów pod Szczucinem (po przerwaniu wałów woda trochę opadła, a potem znowu się podniosła o 0.12 mtr., więc gdyby nie było przerwania, prawdopodobnie utrzymałaby się na wysokości wałów od 21 do 25 czerwca).

Ażeby mieć podstawę do zadecydowania, o ile potrzebnem i praktycznem pożądane podwyższenie wałów być może, będą wypracowane potrzebne projekta i kosztorysy.

Obszerniejsza komisya, ze znawców robót wodnych złożona, wyda w tej sprawie ostateczne orzeczenie.

Dąbrowa, dnia 19 lipca 1884 r.
Z wydziału Spółki wodnej dąbrowskiej
Przewodniczący: *Adolf Kukiel.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 sierpnia

Fremdenblatt donosi, że w nocy z 1 na 2 sierpnia odbyły się w Wiedniu znowu liczne aresztowania robotników, podejrzanych o udział w socyalistyczno-rewolucyjnej agitacyi. Uwięzionych odstawiono do aresztu policyjnego.

W zupełnym braku jakichkolwiek faktów na polu wewnętrznej polityki, dzienniki zajmują się jeszcze zawsze sprawą kompromisów, do czego powód daje pogłoska, jakoby i w wielkiej własności Austryi górnej kompromis miał być zawarty. Organa zjednoczonej lewicy powstają przeciw kompromisom z całą gwałtownością a *N. fr. Presse* nazywa takie kompromisy, jakie ostatniemi czasy zawierano — wprost niedorzecznością, i twierdzi, że jedynym ich celem było „liberalnych i Niemców z siodła wysadzić". Jeżeli sobie przypomnimy, że sprawcą tego właśnie kompromisu, który najbardziej zgniewał lewicę, t. j. morawskiego, był p. Chlumetzky, jeden z pentarchów i głównych przywódców „zjednoczonej", że zatem wszystkie te ataki przeciw niemu głównie się zwracają, to chyba cudu jakiegośby trzeba, żeby po tem wszystkiem lewica w zimowej sesyi Rady państwa jeszcze jako „zjednoczona" wystąpiła. Pisma prowincyonalne występują niemniej energicznie. I tak jeden z dzienników niemieckich w Czechach, czerpiący natchnienie wprost od dr. Szmeykala, pisze: „Uważamy ów kompromis morawski, który takie wydał owoce, jako akt samowoli, sprzeczny z karnością wielkiej ludowej(?) i liberalnej partyi w Austryi. Głosowanie w Sejmie morawskim uważamy jako fakt, który nasze stronnictwo zawstydza. Pod wrażeniem takich wypadków — a uchwała Sejmu morawskiego nie jest pierwszym tego rodzaju — możemy tylko pragnąć, aby skrajne skrzydło naszej partyi się wzmocniło". Jakoż zdaje się, iż istotnie ono się wzmacnia — dowodem: secesya Niemców z czeskiej Rady kultury krajowej.

Hamburger Corespondent zamieszcza rozmowę swego rzymskiego korespondenta z pruskim posłem przy Watykanie Schloezerem w sprawie poznańsko-gnieźnieńskiego arcybiskupstwa. Schloezer oświadczył, że nie należy ufać żadnym doniesieniom obcych dzienników, rozpisujących się niby na podstawie źródeł autentycznych o stanie układów między Prusami a Kuryą rzymską. Prawdą zaś jest, że szybkiego załatwienia kwestyi kościelnego sporu w Prusach nie ma się co spodziewać, a to z przyczyny, iż kuryi nie zależy na usunięciu nieporozumień. Nie los — powiada Schloezer dalej — milionów niemieckich katolików leży kierującym tą sprawą rzymskim prałatom na sercu, ale hierarchiczne i polityczne interesa. Co zaś do kandydatów, jakich berliński rząd na poznańsko-gnieźnieńskie arcybiskupstwo przedstawić ma, nie może nic w tej mierze powiedzieć, nie chcąc zdradzać tajemnicy stanu, to tylko nie ulega wątpliwości, że stosunki dzisiejsze w archidyecezyi ziem polskich długo jeszcze niezmienione pozostaną, ze względu, iż papież wzbrania się zamianować arcybiskupa na miejsce kardynała Ledochowskiego, dopóki rząd nie uchyli w zupełności majowej kościelnej ustawy."

Berliński korespondent do *Times*, omawiając artykuł *Figara* o potrzebie ścisłego sojuszu Niemiec z Francyą, przyznaje, że od pewnego czasu obopólna sympatya ludów z obu stron Renu zamieszkałych, objawia się dość stanowczo. Jako dowód przytacza fakt stałego popierania przez Niemcy francuskich wniosków na londyńskiej konferencyi przedkładanych — i natrąca o powody, jakie skłaniać mogą ks. Bismarka do występowania w nowym charakterze przyjaciela francuskiej republiki przeciwko Anglii, której niedawno jeszcze szczerą zaprzysięgał przyjaźń. Zapewne — przypuszcza korespondent — wielki niemiecki mąż stanu musi mieć do tego poważne powody, których jednakowoż niełatwo dośledzić. Jeżeli umizga się do Francyi nie ze względu na identyczność interesów niemieckich z interesami francuskich wierzycieli egipskiego długu, to czyni to z pewnością z głębszych i bardziej politycznych pobudek. Pragnie więc może rozerwać

konwencyę francusko-angielską, zniweczyć konferencyjne prace, oddać Egipt jedynie w ręce angielskiego rządu, aby przez to utrwalić pokój w Europie, który przy międzynarodowej kontroli niedługoby się mógł utrzymać.

Konferencya londyńska spełzła na niczem. Na ostatniem posiedzeniu przedłożył pełnomocnik Francyi Waddington nowy projekt, ażeby komisya długu egipskiego miała prawo jednogłośną uchwałą zniżyć procent długu co najwyżej o ½%. Gdyby nie było jednogłośnej uchwały, miałyby były rozstrzygać mocarstwa. Do komisyi tej t. z. *Caisse de la Dette* należeliby prócz dotychczasowych, także delegaci Niemiec, Rosyi i Turcyi. Przewodniczący konferencyi lord Granville oświadczył jednak w bardzo krótkich słowach, że projekt ten nie da się przyjąć i postawił wniosek, aby konferencyę odroczyć. bez oznaczenia terminu nowego posiedzenia *(sine die)*. Waddington proponował odroczenie do 20 października br., lecz Granville nie chciał się na to zgodzić, po czem uchwalono wniosek Granvilla o nieograniczone odroczenie. P. Nigra żądał zanotowania w protokóle, że wszystkie mocarstwa odzyskują znowu zupełną swobodę akcyi na własną rękę, na co się lord Granville jak najskwapliwiej zgodził. Waddington żądał jeszcze zastrzeżenia, że sprawa gwarancyi i pożyczki ma być jeszcze poruszaną, lecz Granville sprzeciwił się temu, gdyż, — zdaniem jego — konferencya jest już zamknięta. Delegaci mocarstw rozjeżdżają się.

Manifestacye przeciwko niepopularnemu zachowaniu się Izby lordów w sprawie reformy wyborczej nie ustają.

D. 30 z. m. urządzono znowu w St. James Hall wielkie zgromadzenie, na którem wobec 2500 przedstawicieli partyi liberalnej zjednoczonego Królestwa wystąpił John Morley z mową bardzo gwałtowną przeciwko postanowieniom Izby parów — nazwał ich przywileje niedorzecznymi i wręcz żądał zniesienia dożywotnej godności lordowskiej. „Dziś już — powiedział — żadna siła nie może oddzielić kwestyi reformy Izby niższej od kwestyi zniesienia Izby lordów — któż bowiem donieść potrafili, że przedstawiciele jej walczyli kiedykolwiek za wolność i sprawiedliwość? Na trybunie pojawiali się jeszcze John Lubbock, deputowani parlamentarni S. Morley Arnold. Bradlaugh, Lawson, Brandhorst i inni. Wszyscy przemawiali w tym samym duchu — wszyscy popierali rezolucyą, która orzekła, że Izba wyższa w czynnościach swych prawodawczych od przyjętych norm sprawiedliwości odstąpiła weszła na drogę niepatryotycznych a stronniczych wybiegów. W ogóle nastrój całego zgromadzenia był poważny a prasa angielska przywiązuje do tej manifestacyi prawie tak wielkie znaczenie, jak meetingu w Hyde parku. Zwłaszcza *Times* i *Daily News* przyznają liberalnym zupełną słuszność, a ten ostatni dziennik powiada: „Zgromadzenie z d. 30 lipca było bodaj czy nie przedostatnim krokim w postępie słusznego oburzenia przeciwko przywilejom stanu."

Z dniem 1 sierpnia upłynął termin — jaki postawiła Francya rządowi chińskiemu do dania wyjaśnień zerwania ugody majowej. Termin ten jednak minął bezskutecznie. Z Pekinu nie nadeszła żadna stanowcza odpowiedź na ultimatum gabinetu francuskiego — nie pozostaje więc teraz republice nic innego, nad przemienienie pogróżek w czyn, i użycie środków represyjnych, jakimi rozporządzają admirałowie Courbet i Lespes. Wprawdzie są i tacy, którzy ciągle jeszcze ufają, że kwestya zatargu chińsko-francuskiego rozwiąże się bez dobycia z którejkolwiek strony oręża — ogół jednak przeświadczony jest podobnie jak i rząd, że jeżeli Chiny trzymają się w tym razie polityki zwlekania sprawy, to jedynie ze względu, iż wierzą w prawdziwość maksymy wschodniej, zyskać na czasie, to zyskać wszystko. Tymczasem Chińczycy, zbroją się, aby w razie zerwania układów — byli gotowi natychmiast stanąć do boju. Radziby więc — póki nie pokończą przygotowań wojennych zwłóczyć Francyą obietnicami i ciągłem odraczaniem ostatecznej chwili przesłania wyjaśnień. — Ferry jednak nie chce przystać na dalsze termina — głównie dlatego, ponieważ ma zamiar przedłożyć Izbom przed ich odroczeniem — pozytywne wiadomości w tej sprawie.

Jak doniosły już telegramy, holenderska Izba poselska przedłożony jej przez rząd projekt do ustawy o mianowaniu królowej regentką na czas małoletności następczyni tronu, przyjęła 91 przeciwko 3 głosom.

Przewidując wszystkie możebne wypadki, przeznacza ta ustawa na następcę holenderskiego tronu czteroletnią córkę królewską, księżniczkę Wilhelminę, zaś matkę jej królowę Emę, jako naturalną opiekunkę, mianuje regentką.

Temi dniami obiegała po niederlandzkich dziennikach pogłoska, jakoby król zapewniał, że nawet w razie następstwa w żeńskiej linii, unia między Holandyą a Luksemburgiem będzie utrzymaną. Przeciw temu formalnie i stanowczo występuje rząd luksemburski — nazywając tę wiadomość tak ze względu na treść jak i na formę fałszywą.

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

† **Tomasz Bratranek**, b. profesor języka i literatury niemieckiej w uniwersytecie Jagellońskim, zmarł d. 2 b m. w Starem Brnie (Altbrünn) na Morawach, przeżywszy lat 69. Zmarły urodzony na Morawie, był członkiem zakonu OO. Augustyanów. Zawód swój nauczycielski rozpoczął w liceum w Brnie, następnie został asystentem katedry filozofii przy prof. Hanuszu we Lwowie, wreszcie powołany został na profesora języka i literatury niemieckiej na uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie kilkadziesiąt lat przepędził otoczony najżywszą sympatyą kolegów i uczniów. Wykładów jego słuchali prawnicy, a nawet medycy spieszyli na jego odczyty, zawsze z pamięci i bez zbytniej emfazy wygłaszane, a które odznaczały się głębokością myśli i pięknością formy. Nadmieńmy wreszcie, że Bratranek był wielkim przyjacielem Polaków i znał dobrze naszą literaturę, z której wiele utworów na język niemiecki przełożył. Między innemi „Mohorta" Pola.

Udając się przed kilku laty na emeryturę, zmarły wrócił w zakonne zacisze do klasztoru OO. Augustyanów w Brnie i tam życia dokonał.

Jutro w kościele OO. Augustyanów odprawionem będzie o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Bratranka.

Obecne położenie Kraszewskiego. W liście z Magdeburga pisanym do jednego z bliższych przyjaciół w Szwajcaryi, we francuzkim języku, uprasza Kraszewski, aby obecnie jak najmniej było o nim mowy w dziennikach. Milczenie to wymagane jest przez okoliczności. Zdaje mu się, że mu nie dowierzają, że posądzają go dotąd o chęć uniewinnienia się publicznego, co mu tamuje drogę do znośniejszego więzienia. Kontrolują bowiem jego korespondencyą, wzbraniają wszelkiej wizyty i wolnej przechadzki w obrębie fortecy, podczas kiedy inni więźniowie większej od niego swobody używają. Kontrola nad manuskryptami nie dozwala spełnić umów z księgarzami i jest powodem wielkich strat pieniężnych. Unikać należy wszelkiego powodu do polemiki pism nie życzliwych, bo to może sprowadzić szkodliwe następstwa, uprasza przeto o tymczasowe milczenie, oświadczając najżywszą wdzięczność.

Opis w dziennikach upoważnionej wizyty jednego z ziomków z Berlina zaszkodził Kraszewskiemu. „Jeżeli dzienniki chcą koniecznie mną się zajmować, mówi Kraszewski, niech raczą odwołać się do mojego charakteru i przeszłości w dowód, że o żadnych sekretnych czynnościach nie myślę. Moje życie było zawsze publiczne, tajemnicy w niem nie było. Ale tu mnie nie znają i z tego powodu cierpię, ponieważ jestem traktowany jako pochopny do intryg i działań tajemniczych, które mnie są wstrętne.

Zdrowie moje jest bardzo złe, ale cóż robić! mam dobrego lekarza, mają o mnie staranie o tyle, ile mieć można o chorym zamkniętym; ale nogi puchną, spać nie mogę i nie mam apetytu; gdzież na to lekarstwo! Trzeba cierpieć aż do chwili miłosierdzia Boskiego!"

Cały list jest pełen spokoju duszy, rezygnacyi i wdzięczności za doznawane gorące współczucie.

Spełnijmy święcie życzenia czcigodnego więźnia.

Operetka. W sobotę przedstawiono poraz pierwszy w tym sezonie operę liryczną Flotowa „Marta". Stara to i dobra znajoma wszystkich, a melodye jej rozbrzmiewające od lat wielu po wszystkich krańcach świata jeszcze nie utraciły nic ze swej świeżości. Pani Skalska w roli Marty, pani Kasprowiczowa jako Nancy i pan Alma jako Lionel nie pozostawiali nic do życzenia. Śpiewali i grali doskonale. W partyi Plumketta wystąpił jako gość p. Jan Fuchs. Głos jego tym razem o wiele sympatyczniejsze wywołał wrażenie. Znać w artyście sumienne studya a żałować tylko należy, iż niewyraźne wymawianie litery *r* utrudnia mu poprawność dykcyi. Sądzimy jednak, iż przy dłuższej a energicznej pracy brak ten dałby się jeżeli nie zupełnie usunąć, to przynajmniej znacznie złagodzić. Publiczność nieszczędziła wykonawcom należnych im oklasków i obsypywała ich niemi w ciągu gry i po skończonych aktach. Pan Fuchs zmuszony był na żądanie powtórzyć ładną piosenkę o porterze. Mniejszą partyę lorda Tustana oddał bardzo dobrze p. Koncewicz a całość wypadła szczęśliwie i gładko.

Kolej Transwersalna. Korzystając z otwarcia nowej linii kolejowej, wiele osób podążyło wczoraj do Swoszowic. Z czasem, gdy ukończone zostaną boczne odnogi, Kraków będzie mógł umieścić Kalwaryę i Zator na liście przyjemnych a bliskich wycieczek. Wypada zaznaczyć, że nowa kolej na całej swej przestrzeni przyjmowaną jest przez ludność miejscową z oznakami radości. — Nadmienimy także, iż budek ze strażnikami wzdłuż linii nie ma, tylko przed każdą rampą przeciągły świst lokomotywy zawiadamia o zbliżaniu się pociągu. Domy stacyjne zgrabne i wygodne, służba odznacza się uprzejmością. Obecnie jazda wlecze się dość długo, bo lokomotywy z wielką ostrożnością probują chodu swego po nowym torze.

Na cmentarzu izraelickim złożone dziś zostały zwłoki Ignacego Benisa, dyrektora banku hipot. i przełożonego Stowarzyszenia opieki nad biednemi choremi.

Stowarzyszenie szwaczek obrało przełożoną swoją p. Jadwigę Figlową, zaś jej zastępczynią p. Józefę Wójcicką.

Z ulicy Wolskiej dochodzą nas zażalenia z powodu, że właściciele domów obowiązani rozporządzeniem Magistratu do trzechkrotnego w ciągu dnia polewania chodników i czyszczenia ścieków, nader rzadko starają się o dopełnienie tej czynności. Powstają ztąd silne wyziewy, na które narażona jest publiczność, licznie podczas lata ożywiająca tę ulicę, łączącą Kraków z zamiejskiemi spacerami.

Magistrat wzywa właścicieli realności w Krakowie do składania na ręce komisarza obwodowego niezapłaconych dotąd należytości w kwocie po 1 złr. 78 ct. za każdą nową tabliczkę z numerem oryentacyjnym, oraz za przybicie tejże i odjęcie starych tabliczek ze ściany domu i przymocowanie starych w sieni domów.

Równocześnie pp. właściciele, których domy dotąd numerami oryentacyjnemi zaopatrzone nie zostały, zechcą się zgłosić do tych komisarzy, na których raporta magistrat przypadające numera oryentacyjne wyznaczy i przybicie ich na domach zarządzi. Nadmienia się przytem, że komisarze obwodowi zaopatrzeni w odnośne wykazy, ściągnąć mają powyższe należytości najdalej do 31 b. m. Należytości w powyższym terminie nie uiszczone, zostaną przez sekwestratorów miejskich w drodze egzekucyi ściągnięte.

Ojców. W sprawie niszczenia lasów w Ojcowie otrzymujemy od osoby zupełnie wiarogodnej następujące wyjaśnie, które pospieszamy ogłosić:

Wyczytawszy w Nrze 167 *Nowej Reformy* artykuł przedrukowany z *Kuryera Warszawskiego* o Ojcowie, który to artykuł prawdopodobnie pochodzić musiał od osoby źle poinformowanej — znając dokładnie obecny stan Ojcowa, w imieniu prawdy poczuwam się do obowiązku obywatelskiego sprostować niniejszem rzecz całą. Otóż Ojców od czasu jak przeszedł w ręce margrabiego Huntly Gordona z każdym dniem zyskuje, dowodem tego, że już w tym roku rozpoczęto budowę kilku wil letnich, a w przyszłości ma stanąć szereg nowych domów, aby przybyli goście na lato mieli o wiele wygodniejsze niż dotąd pomieszczenie.

Pod względem tępienia lasów. autor artykułu pomieszczonego w *Kuryerze Warsz.* jest w najzupełniejszym błędzie, gdyż zapewnić możemy, że oprócz drzewa użytego na budowle, żadne inne od czasu nabycia Ojcowa przez p. Gordona nie zostało ścięte, przeciwnie, miejsca wycięte przez dawnych właścicieli Niemców, w części już w tym roku zostały obsadzone staraniem nowonabywcy. Zatem nie nastąpiły złe czasy dla Ojcowa i lasów i bynajmniej nic im w przyszłości nie zagraża.

Nadto jeszcze zamierza nowo nabywca już z przyszłą wiosną urządzić w Ojcowie zakład hydropatyczny, któryby odpowiadał w zupełności tak względom zdrowia, jakoteż wygody i przyjemności przybywających chorych.

Pożar. W dniu dzisiejszym o godz. 3½ nad ranem zawiadomioną została straż pożarna o wybuchłym ogniu w piwnicy p. Masłowskiego przy ulicy Grodzkiej l. 11. Z braku powietrza, wskutek dymu i gorąca trudny był przystęp do piwnicy, z której gęste kłęby gorącego dymu napełniały piętrowe mieszkania. Naczelnik straży pożarnej, zarządził wyjęcie kilku szyb z dachu szklannego nad klatką schodową dla szybkiego odprowadzenia dymu. poczem dopiero przystąpiono do ratunku i po mozolnej pracy zdołano ugasić ogień. Na miejscu pożaru był p. prezydent m. dr. Weigel i komisarz policyi p. Swolkien.

W tej chwili dowiadujemy się, że w Zakrzówku z tamtej strony Wisły wybuchł pożar.

Wypadki. Przedwczoraj znalezione zostały w cegielni na Zabłociu pod Podgórzem zwłoki wyrobnicy Rozalii Woźniak, liczącej lat 55. Tego samego dnia wypadła na Podgórzu 6-letnia dziewczynka z okna 1go piętra i mocno się pokaleczyła. Śledztwo sądowe w obydwóch sprawach zostało zarządzone.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Piwowarczyka Tomasza za przebicie nożem współtowarzysza podczas bitki; Dawidowicza Józefa, Droździa Antoniego za kradzież; Beerową Maryę za podejrzenie kradzieży, Weinstocka Jakóba za oszustwo; 16 osób za pijaństwo.

Lwów, 3 sierpnia. W porze, w której corocznie najznakomitsi kronikarze i fejletoniści narzekają na brak materyału, w czasie takim ogórkowym powinna powstawać jakaś polemika umówiona, aby tym sposobem przynajmniej uczynić lekturę dzienników więcej interesującą; w polemice bowiem zawsze znajdzie się jakiś pieprzyk, czy sól atycka, które urozmaicają monotonne doniesienia o wylewach lub cholerze. Ale dzisiaj i o taką polemikę trudno: wobec ogólnej apatyi, żadna ze spraw nie zajmuje ogółu dłużej nad 24 godzin, zresztą każda polemika zwykle się kończy zwymyślaniem przeciwnika, a brak argumentów zastępują najczęściej ubliżające epitety. Najłatwiejsze jeszcze zadanie w tym kierunku ma znakomity nasz humorysta p. Jan Lam, który w swoich „Kronikach" często atakuje fejletonistę *Gazety lwowskiej* p. Jana Lama, a ten również nie pozostawia go bez należytej odprawy i tym sposobem nawiązuje się bardzo zajmująca walka na pióra, z której obaj zapaśnicy wychodzą zwycięsko, nie otrzymawszy podczas szermierki żadnego boleśniejszego ciosu, nie dowiedziawszy się nawet, kto jest „płytszy", a kto „głębszy". Podczas wielkiej posuchy na nowiny, zbiera mnie czasem ochota wmięszać się do tej przyjemnej walki, ale jako *minor* obawiam się tych potentatów pióra, można bowiem z góry przewidzieć, żeby się skończyło moją dotkliwą klęską. Od dzielnego jednak szermierza, powiadają, warto nawet oberwać guza, byle mieć to szczęście z nim się zmierzyć, więc nabieram odwagi, aby zwrócić uwagę pp. Janów Lamów, że się źle bawią, pastwiąc się ustawicznie nad słabym żywotem lwowskiego Koła literackiego, którego bynajmniej nie jest winą, iż „najznakomitsi nasi literaci" nie należą do niego, lecz składać się musi przeważnie z członków, którzy bynajmniej nie mają pretensyi uchodzić za literatów itp., a przystąpili do Koła w tej nadziei, że tam zetkną się z naszymi znakomitymi, że znajdą w niem towarzystwo, jakiego każdy utalentowany człowiek chętnie szuka, w którem by można pomówić i usłyszeć coś więcej od zwykłych plotek brukowych. Że Koło literackie lwowskie nie rozwinęło się tak znakomicie, jak krakowskie, bardzo się wiele na to przyczyn składało, w każdym jednak razie, należałoby poprzeć usiłowania ludzi dobrej woli w tym kierunku, braku bowiem takiego ogniska we Lwowie nikt z pewnością zaprzeczyć nie może. Tymczasem słaby ten zawiązek, jakim jest tutejsze Koło, dla niedocieczonych przyczyn, spotyka od pewnego czasu niechęć właśnie w tych sferach, zkądby powinno najsilniejsze wyjść poparcie, a najlepszym tego dowodem jest zapowiedziany na wrzesień zjazd literacki, na który zaproszenie rozesłał Wydział lwow. Koła. Tenże nie chcąc tak ważnego zadania podejmować na własną odpowiedzialność, odwołał się do pełnego Koła, któremu przedłożywszy uchwałę krakowskiego zjazdu, aby w tym roku odbył się zjazd drugi we Lwowie, zarazem wskazał różne trudności, które mogą wpłynąć, iż zjazd może się nie udać. Koło jednak po wyczerpującej dyskusyi uchwaliło, aby zjazd się odbył. Uchwałę tę poparło bardzo serdecznie Koło krakowskie na swojem dorocznem zgromadzeniu. Zdawało się przeto, że myśl zjazdu przyjętą została wszędzie sympatycznie, a już na pewno nie przyszło nikomu na myśl, żeby ktoś zakładał veto. Kto bowiem nie miał zamiaru brać udziału w zjeździe, nie może mieć najmniejszej racyi występowania przeciw dodatniemu działaniu innych. Tymczasem pp. Lamowie wystąpili energicznie przeciw zjazdowi, z góry oświadczając, że zjazd się nie uda, a za tak poważnym głosem poszli i inni, choćby dla tego, aby później można się pochwalić dokładną przepowiednią. Dlaczego się tak dzieje, trudno pojąć. Oczywiście, że skutek będzie taki, iż zaproszeni upatrując w tych głosach jakieś rozterki miejscowe, raczej zdecydują się pozostać w domu, jak, poniósłszy wiele trudu i kosztów, natrafić na jakieś kwasy. Że wobec takiego stanu rzeczy Wydział Koła będzie prawdopodobnie zmuszony odroczyć zjazd, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Szkodzić jest bardzo łatwo, trudniej coś dokonać. *(H. J.)*

Rzeszów, 1 sierpnia. Burmistrz p. Kalinowski oddał już do zamieszkania załodze nowo wystawione koszary, których poświęcenie w obecności Rady miejskiej, reprezentacyi Rady powiatowej i oficerów rzeszowskiego batalionu odbyło się 23 z. m. Budynek wymurowany jest nietylko gustownie, lecz nawet bardzo zbytkownie. Gmina prowadziła budowę w własnym zarządzie, oszczędziwszy 4000 złr. z pierwotnej ceny kosztorysowej 49.000 złr. Budową kierował według własnych planów z pochlebnem uznaniem zatwierdzonych przez oddział techniczny ministeryum wojny, budowniczy miejski p. Tadeusz Marcoin, który już kilku budowlami upiększył nasze miasto. Są to pierwsze w kraju koszary wybudowane za udzieloną pożyczkę przez Wydział krajowy.

W Sanoku z d. 1 stycznia 1887 r. ma być otwarty sąd obwodowy, gmina zawarła już bowiem z rządem kontrakt o budowę gmachu, przyczem rząd zobowiązał się od tej daty płacić gminie czynsz umówiony. Budowę uskutecznić ma prywatny przedsiębiorca, według planów rządowych i pod nadzorem technicznym.

Epidemie. Nie tylko cholera zabiera w Europie liczne ofiary. Epidemie durzycy, dyfterytu i ospy nie mniej od niej zabierają. *Wiener Med. Presse* przypomina, iż niedawno, bo w r. 1881 zmarło na ospę w jednym Wiedniu w ciągu 5 miesięcy 1,760 osób (z 8,000 chorych), gdy tymczasem epidemia cholery w r. 1873 zabrała w Wiedniu tylko 1,500 ofiar... Gazeta zaleca nieco zimnej krwi przy zarządzaniu środków ochronnych — strach może wiele złego zrobić.

Komitet Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 ogłasza następujący wykaz składek na rzecz Weteranów wojsk polskich z r. 1831 i sprawozdanie z miesiąca lipca

Subwencya z drugiego półrocza 1884 z Wydziału krajowego 500 złr., Towarzystwo kasynowe w Dolinie z loteryi urządzonej za pośrednictwem Prezesa Rady powiatowej tamże p. Mazarakiego 93 złr. 41 ct., JW. Ludwikowa z Dąbskich Jędrzejowiczowa rocznie 10 złr., W. Ignacy Teliga 5 złr. Za pośrednictwem delegata notaryusza w Grybowie W. Klemensiewicza po 5 złr. rocznie JW. Ferdynand Hosch, Edmund Klemensiewicz, po 2 złr. rocznie Karol Tulszycki, ks. Franciszek Jaworski. Za pośrednictwem delegata JW. barona Hermana Czecza wł. dóbr po 5 złr. rocznie Herman Czecz, Stanisław Klucki, Alojzy Meyer 2 złr. rocznie. W. Ludomir Bażan 2 złr., W. Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 cent. Hr. W. Z. 10 złr., N. N. 1 złr. Na rachunek sprzedaży poematu Mikołaja Bołoz Antoniewicza „Hasło i Odzew" Prezes Koła artystyczno-literackiego J. Kossak 50 złr. Ogółem było dochodu w lipcu 697 złr. 91 ct.

Rozchodu i między weteranów rozdano 463 złr. Obsługa w biurze, marki pocztowe, wydatki kancelaryjne 8 złr. 85 cnt.

Najuprzejmiej prosi Komitet Towarzystwa opieki nad Weteranami wojsk polskich, o łaskawe uiszczenie składek rocznie uiszczać przyobiecanych a przez Szanownych Członków za rok 1883 zaległych i za rok bieżący, pomnąc na cel chrześciański a tak patryotyczny i na szczupłe fundusze Towarzystwa wobec tylu nieszczęśliwych starców, dawnych obrońców Ojczyzny naszej!

Również ma zaszczyt donieść Komitet Towarzystwa opieki nad Weteranami z r. 1831 Szanownej Publiczności, że loterya fantowa odbędzie się w pierwszej połowie września b. r. w Sukiennicach w Krakowie, którą poprzedzi wystawa fantów łaskawie ofiarowanych. Uprasza się powtórnie wszystkich, którzy otrzymali losy na tę loteryą, aby raczyli należytość za nie łaskawie nadesłać przed 1 września br. albowiem nie nadesłane losy do dnia 1 września będą uważane za sprzedane i komitet będzie zmuszony upomnieć się o należytość za nie.

Kraków 31 lipca 1884.

Ksawery Konopka
wice-prezes.

Teatr lwowski w Krakowie.
(Repertoar).

We wtorek na ogólne żądanie „Straszny dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We środę na dochód p. Tadeusza Skalskiego powtórzonym będzie „Książe Łobuz", opera komiczna w 3 aktach, Falla.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Kazanie Skargi" Matejki, wystawionem jest obecnie na krótki czas w salonach Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie.

— „Epidemia", znana sztuka Narzymskiego, ma być przedstawioną w Karlsbadzie w przekładzie na język niemiecki. Przekładu dokonała żona jednego z miejscowych artystów, rodem Polka.

— Antoniego Rubinsteina opera „Nero" przedstawioną będzie w zimie w Antwerpii i Genewie. Obecnie bawi Rubinstein w Brukselli.

— *Szkoły*, tygodnika pedagogicznego, wyszedł numer 31 i zawiera: Ze zjazdu pedagogicznego w Tarnowie. Do statystyki szkół średnich w Galicyi. Rysunki i roboty ręczne w szkołach żeńskich. W sprawie nauki rysunków szkole ludowej. Kolonia wakacyjna dla dziewcząt w Lisowicach. Ruskie głosy o koloniach wakacyjnych. Wspomnienia pośmiertne. Wiadomości potoczne.

Dział ekonomiczny.

Żniwa na Bukowinie rozpoczęły się w okolicach Wyżnicy i Kocmania i rokują wcale obfity plon, kłosy bowiem są piękne i pełne, a słoma paszna.

Ziemniaki wskutek deszczów psują się. Kukurudza gdzieniegdzie piękna, przeważnie jednak z powodu późnych zasiewów trzyma się karłowato.

W górskich okolicach bezustanne deszcze nie dozwalają przeprowadzić należycie zbiorów siana, a że lud tamtejszy — jak wiadomo — żyje przeważnie z hodowli bydła, gospodarze przeto słusznie troszczą się tam o przyszłość. Już rok poprzedni nie był najlepszym dla tych okolic; obecny zaś jeszcze gorzej się zapowiada.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 2 sierpnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9·00 do 10·20; na jesień 9·02 do 9·07, na wiosnę r. 1885 9·43—9·48. Usposobienie chwiejne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 7·60 — 9·20; na jesień 7·63—7·68, na wiosnę 1885 r. 7·73—7·78 Usposobienie chwiejne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·50—9·50 Popyt jednaki.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 7·10—7·25; na sierpień-wrzesień 7.00—7·05; na na maj-czerwiec 1885 6·55—6·70. Usposobienie chwiejne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 8·06—8·20, na jesień 6·75 — 6·80, na wiosnę 1885 r. 6·95 do 7·00. Usposobienie chwiejne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·25—28·50. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilogr. angielski po 29·50—29·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 22·00 do 22·50. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 34·00 — 34·25. Usposobienie stałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·00—51·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 43·50—44·00.

Lwów, 2 sierpnia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 8·75 do 9·25, biała 8·75 do 9·25, nowa 8·00—8·50 (usposobienie słabe); żyto gotowe 7·— do 7·50, nowe 5·75—6·75 (usposobienie spokojne); owies obroczny 8·00—9·00 (poszukiwany); jęczmień gotowy 5·50 do 7·00 — nowy 5·50 do 6·50 (usposobienie spokojne); rzepak 11·50 do 12·25 (nominalnie), nowy 11·50 do 12·25 (usposobienie spokojne); groch do gotowania 7·— do 10·—, pastewny 5·50 do 7·00 (usposobienie spokojne); wyka do nasienia 7·— do 8·50, obroczna 5·40 do 6·— (usposob. poszukiwana); bobik 6·— do 6·50 (usposobienie spokojne); hreczka 7·— do 7·50 (poszukiwana); kukurydza 6·25—7·25 (usposobienie słabe); chmiel za 50 kilo 60·— do 80·— (spokojny); — koniczyna czerwona 35·— do 45·—, biała —·— do 45·—; spirytus za 10.000 lt. prct. 30·— do 31·50.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 4 sierpnia. *Figaro* ogłasza manifest ks. Napoleona, protestujący przeciw zebraniu kongresu, a żądający zwołania konstytuanty.

Rzym, 4 sierpnia. *Agencya Stefaniego* donosi, że przed zamknięciem wczorajszego posiedzenia konferencyi oświadczył przedstawiciel Włoch, iż co do swobody działania Włoch zastrzega się na przyszłość, że rząd włoski nie będzie się czuł związanym oświadczeniami swych pełnomocników na konferencyi.

Londyn, 4 sierpnia. *Observer* donosi, iż skoro Granville oznajmił o odrzuceniu francuskiego wniosku, Waddington oświadczył, iż uczynił wszystko do przywrócenia porozumienia, że jednak obecnie obowiązkiem jego będzie sprzeciwiać się planom angielskim, dążącym bez koniecznej potrzeby do obniżenia stopy procentowej egipskiego długu.

Waszyngton, 4 sierpnia. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza pogłosce, jakoby Stany Zjednoczone podjąć miały rolę sędziego rozjemczego w sprawie nieporozumień między Francyą a Chinami.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Tulon, 4 sierpnia. Wczoraj przez cały dzień nie zmarł tu nikt na cholerę — w Marsylii umarły trzy osoby a w Arles jedna.

Rzym, 4 sierpnia. W Lombriasco, w kantonie Pignerol, zachorował na cholerę podróżny przybywający z Francyi. W Vignarole zaszedł jeden wypadek śmierci na cholerę — a trzy wypadki zachorowania. Wystąpienie choroby bardzo łagodne. W Pancalieri kilka łagodnych wypadków, chorzy jednak mają się już lepiej. Choroba ma wszędzie więcej lokalny niż epidemiczny charakter. Urzędowe biuletyny nie będą wydawane ponieważ okoliczności tego nie wymagają.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 sierpnia 1884	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	81·05	81·10
„ 5% austr. nieopodat.	96·15	96·15
„ srebrna	81·85	81·90
„ złota	103·25	103·25
6% Renta złota węg.	122·10	122·10
4% Renta złota węgierska	92·15	92·20
Losy z r. 18	134·25	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	863·—	863·—
„ kredytowe austr.	311·25	311·60
Londyn	121·50	121·41
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	150·40	151·—
Losy z r. 1864	169·75	169·75
Akcye Karola Ludwika	270·75	274·—
Akcye Lwow. Czer.	187·75	187·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·75	166·50
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	116·—	116·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·75	148·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·—	178·—
5% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	177·—	177·—
Marka	59·45	59·45
Ruble	121·62	121·50
Dukat	5.74	5·94
Usposobienie giełdy: słabe.		
Berlin d. 2 sierpnia 1884		
Banknoty austryac.	168·10	167·95
Wiedeń	167·90	167·80
Warszawa	204·05	204·20
Ruble	204·40	204·35
5% Listy zast. król. polsk.	61·50	61·60
4% „ likwidacyjne	55·65	55·75
Akcye Karola Ludwika	113·80	115·25
„ kredytowe	524·50	526·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Publiczne podziękowanie.

Czuję się prawdziwie zobowiązanym wynurzyć moje serdeczne podziękowanie W. Panu Benedyktowi Ungarowi, obecnie w Bochni zamieszkałemu praktycznemu lekarzowi, za umiejętne wyleczenie mnie z ciężkiej i dolegliwej słabości. Przyczem nie powinienem pominąć okoliczności, że pomieniony Pan wszelkich dokładał starań i trudu nie szczędził, bym w jak najkrótszym czasie przyszedł do zupełnego zdrowia. 177 1

Brodawka
c. k. Ekspedytor poczt i telegrafu.

Potrzebujący wybornej

Ziemi ogrodowej

zechcą się zgłosić na plac budowy przy ulicy Studenckiej. 778 1 2

L. 38080.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia dwoch posad nauczycieli fachowych stałych a zarazem kierowników, tudzież dwóch posad stałych nauczycieli fachowych pomocników przy krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy.

Z posadą kierownika zakładu połączoną jest płaca roczna 1200 złr. w. a. dodatek aktywalny 140 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 200 złr. w. a. z posadą zaś nauczyciela fachowego pomocnika płaca roczna 720 złr. w. a. dodatek aktywalny 60 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 100 złr. w. a.

Oprócz tego otrzymuje tak kierownik jak i nauczyciel pomocnik wolne pomieszkanie. Wymienieni powyżej funkcyonaryusze są urzędnikami krajowymi ze wszystkiemi prawami i obowiązkami określonemi w ustanowie służby krajowej, o ile takowa do nich może być zastosowaną. Szczegółowe określenie ich stanowiska, praw i obowiązków mieszczą w sobie statuta kraj. niższych szkół rolniczych, tudzież regulamina i instrukcye wydane na podstawie statutów.

Chcący się ubiegać o posady powyższe winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. metrykę urodzenia;
2. krótki życiorys;
3. świadectwa udowadniające kwalifikacyą do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnosić należy najdalej do 31 sierpnia 1884. 767 2 3

We Lwowie dnia 25 lipca 1884.

Z powodu wyjazdu na zjazd lekarzy-dentystów w Berlinie, od 3go do 16go Sierpnia b. r. ordynować nie będę. 758 3 3

Dr. Karol Goebel
Dent. dentystyki w Uniw. Jagiell.

Franciszek Smolka

jego życie i zawód publiczny

skreślił
Karol Widmann,

„Dzieło to, opracowane według zwierzeń ustnych, listów i innych źródeł tak rękopismiennych, jakoteż drukowanych wychodzić będzie w zeszytach 10 arkuszowych w drodze prenumeraty, nakładem Stefana Huczkowskiego Dyrektora drukarni Staurapigjalnej we Lwowie. 754 3 3

Prenumerować można u wydawcy: Stefana Huczkowskiego w Kancelaryi Zakładu Stanrapigjalnego we Lwowie albo u Karola Widmanna (w ratuszu we Lwowie).

Cena prenumeraty za 1 zeszyt 2 złr. a. w. za każdy następny po 1 „ a. w. ostatni zeszyt rozsyła się bezpłatnie.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

odznaczone na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych największemi nagrodami, w ostatnim czasie w Amsterdamie dyplomem honorowym, uznane są za najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny dla użytku domowego, oraz dla wszelkich przemysłowych celów.

Dla uniknienia pomyłki zwracamy uwagę na to, iż na ramieniu, oraz na podstawie każdej oryginalnej Singera maszyny do szycia znajduje się tuż obok podany znak fabryczny i że maszyny te nabyć można tylko we firmach naszych własnych, znajdujących się we wszystkich większych miastach monarchii austryacko-węgierskiej.

The Singer Manufacturing Co., Kraków,
237 24 24 ulica Floryańska Nr. 34.
Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** Rynek 51.

Insertions-Einladung.

„Das Rothe Kreuz“, das Organ der österreichischen patriotischen Hilfsvereine, dessen Exemplare **einen Monat** hindurch in den Händen der Leser bleiben, darf sich schmeicheln, an der Spitze der hervorragendsten Insertions-Organe zu stehen, denn dasselbe wird schon jetzt an 25 000 Mitglieder dieser Hilfsvereine abgegeben und dürfte binnen Kurzem bei den beispiellos billigen Pränumerations-Gebühren eine **wesentlich grössere Verbreitung** gewinnen. Dabei findet es Aufnahme in den allerhöchsten Kreisen der Gesellschaft, wie nicht minder bei unserem Mittelstande, und kann auch in dieser Beziehung mit den besten Blättern des In- und Auslandes die Concurrenz siegreich bestehen.

Die Aufnahme der für dieses Organ bestimmten Inserate erfolgt **ausschliesslich durch die Annoncen-Expedition des Unterfertigten**, dessen Relationen zu den ersten hiesigen Tagesblättern sowie allen Journalen Oesterreich-Ungars auch sonst seinen Inserenten Vortheile gewähren, da dieselben durch seine Vermittlung billigere Preise für Insertionen erreichen können.

Da die erste Nummer der Monatesschrift „Das Roth Kreuz“ am I. September erscheint, so können Inserate für diese Nummer **nur bis 15 August** Aufnahme finden.

Annoncen-Expedition von HEINRICH SCHALEK,
Wien, I. Wollzeile 14. 771 1 4

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**
KRÓLA Szwedzkiego
uprzywilejowany **Dr. Fr. Lengiela**

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

1117 70

FABRYKA: WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3. — **J. IHNATOWICZ** — FILIA: W KRAKOWIE Sukiennice 20.

poleca:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr 50 ct.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop hiacynt, konwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50 ct., 70 ct., 90 ct. i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 złr.

Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1 złr. 50** cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.
160 10

Powyższe wyroby zostały **odszczególnione pięcioma medalami zasługi.**

Wielki Sklep

w Rynku głównym w Krakowie

od 1go października **do wynajęcia.**

Wiadomość u właściciela przy ulicy Krupniczej Nr. 15. parter, między godziną 12 a 2 **popołudniu.** 749 5 5

Skład główny

wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha
w Krakowie 344 34 40
róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,

poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą. oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

DLA SMAKOSZÓW!

Najprzedniejsze deserowe specyały!

Prawdziwe wiedeńskie cukierki kawowe
50 sztuk za **1** złr. w. a.

Najprzedniejsze wiedeńskie cukierki lodowate
50 sztuk za **1** złr. w. a. 747 4 12

wysyła za pobraniem pocztowem

L. EPSTEIN — Skład Cukierków
Wien VII. Josefstädterstrasse Nr. 25.

Jozef Matrasiewicz
malarz

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 3,

podejmuje się wszelkich robót w zakres **malarstwa** wchodzących, mianowicie:

malowania, kościołów, pokoi, szyldów, oraz lakierowania i pokostowania drzwi i okien, tak w miejscu jak i na prowincyi. 770 2 12

Dobra Ilkowice, Rudno i Sanoka

11 kilometrów od Tarnowa przy gościńcu powiatowym położone, o 540tu morgach przeważnie najlepszej gleby ornej, zaopatrzone wałami przeddunajcowemi, z pięknym ogrodem, z budynkami w zupełnie dobrym stanie, inwentarzami i lokomobillą, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość przez kasyera miejskiego w Tarnowie.
768 2 3

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.
IG. KNOLLA

GŁOWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEN
krajowych i zagranicznych pism.

Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. II a.

Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.

Informacye, Prospekty i Cenniki
darmo i franko. 242 23

Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.

Zwraca się uwagę na adres: **Wiedeń,** I., Singerstrasse 11a.

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Skład Nasion i Herbaty

Kraków, ul. Sławkowska 10.
poleca na obecną porę:
Rzepę olbrzymią Turnips angielski litr 1 złr. 753 5 5
Rzepę ściernankę litr 56 ct.
Przy większej ilości ceny niższe.

Rzepa pastewna

ściernianka,
nasienie świeże i pewne jeden litr **1** złr.
poleca 651 10 16
J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

Cukiernia Warszawska

poszukuje **dwóch uczni,** pierwszeństwo mają zamiejscowi. Rynek róg ulicy Szewskiéj. 764 3 4

BIELIZNA

Męzka, damska, dziecinna przyjmuje się do szycia,

podług najnowszego kroju, oraz wyrabiają się dziurki guzikowe w bieliźnie i stanikach. Wiadomość w składzie maszyn do szycia ulica Św. Jana Nr. 5. 755 4 ?

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT
Rynek 43, linia A-B. 89 43

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

CACAO van HOUTEN

w proszku
zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 40 52)

C. J. van Houten & Zoon
Weesp w Hollandyi
w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym
J. Wentzla w Krakowie

FABRYKA CUKRÓW
Wł. Lipińskiego
w KRAKOWIE

ul. Bracka Nr. 5, egzystująca od r. 1870 Najlepszych **cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach, rozmaitych masowych czekoladowych **pomadek** kilo złr. 2. **karmelków** zwyczajnych i nadziewanych kilo 1 złr. 20 ct., szlazowych od kaszlu kilo 1 złr. 20 ct., **ciastek** drobnych do herbaty kilo 2 złr., **owoców smażonych** kilo 2 złr. 80 ct., **kakao** w proszku bez wszelkich tłustości kilo 2 złr. 40 ct., **czekolada** w proszku kilo 1 złr. 60 ct.

Biorącym do handlu najmniej 5 kilo odstępuje się stosowny rabat — Obstalunki na prowincyę wysyła się za zaliczką. 201 15

Kraków, dnia 4/8.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 25	122 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „	99 50	100 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50

(bez bieżącego kupona, który się dolicza)

Lwów, dnia 2/8.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. za zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 20
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa, dnia 2/8.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ „ III.	— —	93 50

Wiedeń, dnia 2/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	81 10	81 25
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 90	82 05
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 40	103 55
4 „ „ „ pap. „ „ 100	96 15	96 30
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 50	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 75	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 10	122 25
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92 80	92 45
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 05	89 25
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 75	116 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 60	116 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 25	101 —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 75	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 50	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1875 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 80	3 2[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 75	1 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Bodon Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 25	121 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 5
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 40	102 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 5
4% „ „ „ „ „ 100	94 —	94 35
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 80	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 80	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 —	97 75
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 75	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 5	77 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	109 90	110 20
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 —	97 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	144 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	97 60	98 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary . . . . na 40 złr. m. k.	45 —	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	116 —
Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	18 30	18 80
Lubiańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy . . . . na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	18 —	13 25
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 85	6 95
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k.	54 —	— —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ . . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	28 20	28 60

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . . na 120 złr.	112 30	112 75
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	108 —	1[illegible]8 [illegible]0
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	313 25	313 50
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	314 75	315 —
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	105 60	105 90
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na [illegible] złr.	863	86[illegible] —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	105 80	106 20
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	178 75	179 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . na 1000 „	2397 —	2403 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 —	208 25
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	276 —	276 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	148 50	149 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	187 75	188 25
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	181 2[illegible]	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	177 75	178 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 75	318 2[illegible]
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	151 —	151 80
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 74	5 76
20-to Frankówki . . . . „ „	9 66	9 67
20-to Markówka . . . . „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . . „ „	12 12	12 17
Tureckie liry złote . . . „ „	11 05	11 04
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 25	[illegible]
Ruble papierowe . . . . 100 „	121 50	122 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni. A. Szyjewski.